

№ 302

XXVIII r.  
istnienia.

Wena numeru  
20 gr.

Wena prenumeraty  
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.  
Pła rob. 2.70 gr.  
Cennos. do sam. 20 gr.

Z przes. poczt.  
Mies. z dod. ilust. 5.30 gr.  
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych  
nie umieszcza się.

Łódź.

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Wtorek dnia 3 listopada 1925 r.

## Schronisko turystyczne w Górcach.



Niedawno zostało otwarte i oddane do użytku publicznego nowe schronisko turystyczne w Górcach pod Turbaczem na wys. 1212 m. Jest to czwar- te z rzędu schronisko, jakie w tym roku oddało Towarzystwo Tatrzzańskie do użytku polskich turystów (Hala Gasienicowa, Barania Góra i Jaworzyna nad Krynica). Grupa Górców wznosi się między Rabką a Nowym Targiem i słynna jest z pięknych widoków górskich, z olbrzymich hal i lasów, z prześlicznej panoramy Tatr, oraz z wybornych terenów narciarskich i saneczkarskich, to też nowe schronisko, które stoi nadto na górskim szlaku pieszym do Pienin, będzie mieć wybitne znaczenie dla letnie, jak i dla zimowej turystyki, jakoteż i dla zbiorowej turystyki szkolnej.

Budowy dokonał Nowotarski Oddział Tow. Tatrzńskiego „Gorce” z prezesem Drem. Wasiewiczem na czele. Roboty przeprowadzili poseł Rajski i p. Józef Czaja, zaś finansową stronę przedsięwzięcia zajął się głównie prof. K. Sosnowski, członek Główn. Zarządu T. T. dzięki którym schronisko w jednym roku zostało wykończony. Łączny koszt

budynku wynosi ok. 15,000 zł., przyczem należy podnieść wydatną ofiarność publiczną gminy Nowy Targ i Waksmund, zarządu dóbr Raba Wyżna (p. Głowiński). Poręba Wielka (inż. Świerz) Zakopane, Oddziału T. T. w Łodzi, który ofiarował 20 garniturów pościeli, Oddziałów T. T. w Nowym Sączu i w Poznaniu i innych instytucji.

Ministerstwo robót publ. udzieliło subwencji 1000 zł., tyleż Zarząd Gł. Tow. Tatrzńskiego, a Dyrekcje szkół średnich okr. krakowskiego ofiarowały ok. 2000 zł.

Mimo niepogody uroczystość otwarcia zgromadziła wiele osób nawet z dalszych stron Polski; poświęcenia dokonał ks. Łukasik, poczem przemawiali pp. Rajski, Czaja, Kipta, Rapf i inni, a w końcu odbyły się konkursowe biegi górskie.

Budynek, wykonany według planu arch. Stryjeńskiego, przedstawia się okazale i zawiera dwie duże, a trzy małe ubikacje noclegowe, jadalnię, w randę i susznię, ma 50 miejsc noclegowych, z czego narazie 20 tylko zaopatrzone w pościel, a otwarty jest bez przerwy latem i zimą.

## Cywilizacja na ostrzu miecza.

### NA MARGINESIE BARBARZYŃSKICH

Wiadomą jest rzecz, że cywilizację wśród narodów barbarzyńskich, krzewi się za pomocą miecza, wódki i narkotyków. Wiele mogłyby o tem powiedzieć ludy Azji, Afryki i Południowej Ameryki. Ani cywilizacji, ani chrystjanizmu nie da się zaszczyć wprzód nim naród zostanie ujarzmiony. Jeżeli opornych nie daje się ujarzmić przy pomocy miecza, to ich siłę fizyczną i odporność łamie się przy pomocy wódki lub narkotyków, jak to ma miejsce z Indianami i Hindusami.

Kolonje zamorskie państw europejskich tylko mieczem zostały zdobyte i siła tego miecza sa utrzymywane.

Przeduiaca ludom cywilizowanvm Anglia. masi żelazna reka trzymać swych obywateli

### WYBRYKÓW GEN. SERRAILA.

W Indiach i w Egipcie bo ruch nacjonalistyczny, wolnościowy silnie sie rozwija.

Ponieważ szerzenie cywilizacji i wprowadzenie kulturalnych zdobyczy w państwach podległych Anglii jest jednoznaczne z ugrun- towaniem się tam wpływów angielskich wiec też Hindusi broniać się przeciwko Anglikom bronia się przeciw wszelkim zdobyczom cywilizacji. Bierzemy opór Hindusów ti. Ghandyzm, propagowany przez przywódcę ruchu nacjonalistycznego Ghandiego, polega na całkowitem bojkotowaniu wyrobów angielskich, na kompletnej izolacji Hindusów od Anglików, na nieobejmowaniu posad i stanowisk rządowych.

Ostatnie walki w hiszpańskim i francuskim Marokko nie były niczem innym jak

walka z cywilizacją europejską szerzoną przez te państwa zapomocą miecza.

Wypadki w Syrii pokazują w jasnym świetle jak wyglądają rządy cywilizowanych państw w koloniach zaeuropejskich: Demokrata gen. Serrail, protegowany Lewicy francuskiej, mason, głosił tam braterstwo ludów w dość dziwny, barbarzyński sposób. Gen. Serrail tłumiąc rozruchy zupełnie niepotrzebnie zbombardował Damazek a potem nagie trupy 20 rozstrzelanych Arabów posadzonych na wielbładach kazał oprowadzać przez ulice miasta. Ten „kulturalny” sposób szerzenia cywilizacji wzbudził ogólne wrzenie w Syrii i wywołał ten skutek, że Arabowie głoszą „świętą wojnę” przeciwko cudzoziemcom respective Francji.

Cywilizacja europejska dotychczas chodzi fałszywymi drogami, a raczej jej wykonawcy za bardzo są barbarzyńcami, by mogli szerzyć cywilizację wśród barbarzyńców.

Fm

—o—

## Tsang-tso-lin w przededniu pogromu.

p) Wojna domowa w Chinach, trwająca już od dłuższego czasu i ze zmiennem szczęściem, przechodzi prawdopodobnie obecnie decydujący stadium, bowiem jeden z rywali, mianowicie ambitny, dążący do dyktatury Tsang-Tso-Lin, znajduje się w przededniu całkowitego pogromu.

W ostatnich dniach zaszła ogromna zmiana na jego niekorzyść tak, że można uważać położenie niedoszłego dyktatora za beznadziejne. Stało się to wskutek zręcznej akcji przeciwników, którzy przez swoich agentów zdołali wywołać wzrastający coraz bardziej ferment w szeregach. Ujawnił się on zwłaszcza w armji mandzurskiej, oraz w oddziałach stojących nad rzeką Jang-Tse, których zadaniem było niedopuszczyć nieprzyjaciół w głąb kraju, do centrum dotychczas niepodzielnej władzy Tsang-Tso-Lina.

Tymczasem oddziały te wypowiedziały posłuszeństwo, opanowując miasto Sut-Szu, które spłądowały, wycinając nieomal w pień ludność, poczem cofnęły się. Nieprzyjaciół, obecnie już bez żadnego sprzeciwu zajmuje coraz to nowe tereny, wdzierając się w głąb Mandzurji.

W najbliższym czasie należy się również spodziewać wypowiedzenia wojny Tsang-Tso-Linowi przez t. zw. „chrześcijańskiego generała” Feng-Siu-Sianga, a ponadto do tworzącej się koalicji przeciw mandzurskiemu dyktatorowi ma przyłączyć się również gubernator prowincji Honan.

—o—

## „Święta wojna”.

(p) Korespondent „Chicago Tribune” donosi z Damazku, że na Wschodzie rozwija się wielki ruch rewolucyjny, skierowany przeciwko Francji, Anglii i Włochom, a mający na celu wyzwolenie ludności mahometańskiej z pod jarzma europejskiego. Ruchem tym kieruje z Kairo wygnany przez Francuzów przywódca syryjskiego stronnictwa ludowego. W płomiennych odezwach swych, rozrzucanych wśród Mahometan Azji i Afryki podkreśla on, że obecnie nadeszła chwila uwolnienia Afryki i Azji z pod władzy Francuzów, Włochów i Anglików.

# Przy dźwiękach dzwonów we wszystkich świątyniach Rzeczypospolitej zwłoki „Nieznanego Żołnierza” jako symbol ofiarnej walki o niepodległość spoczęły w mauzoleum na placu Saskim.

## UROCZYSTOŚCI W STOLICY.

Warszawa, 2 listopada (pat)

O godz. 11—ej rano po przybyciu Prezydenta Rzeczypospolitej, rozpoczęło się w Katedrze Św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne, przy zwłokach Nieznanego Żołnierza. Trumna, nakryta całunem amarantowym z Orłem Białym spoczywała pośrodku głównej nawy kościelnej na katafalku, przy którym pełniła straż zaciągnięta warta wojskowa. Na trumnie złożony został wielki, srebrny wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej. Wzdłuż arkad naw bocznych stanęły dwa szeregi delegacji pułków ze sztan darami. Za trumną zajęły miejsca siedzące: dwie matki, dwie wdowy, dwie sieroty po poległych żołnierzach oraz 4—ch inwalidów wojennych. Prezbiterjum zajęli Marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych reprezentanci stowarzyszeń i korporacji, członkowie Korpusu Dyplomatycznego i in.

Nabożeństwo, celebrował Ks. Kardynał Kakowski, przy pieśniach połączonej chórow, które wykonał Msze Verhulsta. Po nabożeństwie i wygłoszeniu podniosła kazania przez Ks. Prałata Szlagwskiego trumnę przy dźwiękach Marsza Żałobnego Chopina wynieśli na barkach podoficerowie, składając ją na lawecie zaprzęzonej w 6 koni, poczem pochód, prowadzony przez Ks. Ks. Biskupów Galla i Szczęśniaka ruszył ul. Nowy Świat i Królewska, w kierunku Pl. Saskiego.

O godz. 12—ej w południe zaczęli się zbierać na Pl. Saskim, zajmując miejsca na specjalnie przygotowanych trybunach, przedstawiciele władz, dyplomacji, stowarzyszeń i związków wojskowych, prasy i t. d. Gmach Sztabu Generalnego wspaniale udekorowano. Na arkadach ustawiono chorągwie i sztandary związku Inwalidów Wojennych, organizacji wojskowych i przysposobienia wojskowego. O godz. 12 m. 25, z chwilą ukazania się pochodu na Pl. Saskim, zaciągnęli wartę honorową przed pomnikiem Ks. Poniatowskiego żołnierze w polskich strojach historycznych. Oddziały wojskowe, biorące udział w pochodzie ustawiły się przed pomnikiem, zaś delegacje pułków ze sztandarami zajęły miejsca między pomnikiem a mauzoleum.

O godz. 12 min. 35 laweta, wioząca trumnę ze zwłokami Nieznanego Żołnierza zatrzymała się przed pomnikiem Ks. Poniatowskiego. Po krótkich modłach, odprawionych przez Biskupa polowego Ks. Galla, podoficerowie, dekorowani Krzyżem Wirtuti Militari, zdjęli trumnę i ponieśli ją przy dźwiękach granatery przez orkiestrę hymnu narodowego i bicie dzwonów we wszystkich świątyniach, do grobowca.

Za symboliczną rodziną Nieznanego Żołnierza szedł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałkowie Rataj i Trampezyński, ministrowie z premierem Grabskim na czele, generalicja, przedstawiciele związków i stowarzyszeń etc. Po krótkich modłach nad zwłokami, punktualnie o godz. 13—tej spuszczone trumnę do grobowca. W tej chwili rozległ się strzał z działa, ustawionego w ogrodzie Saskim, jako hasło minuty skupienia w całej Rzeczypospolitej Polskiej. Chwila ta wywarła silne wrażenie na obecnych. Po minucie skupienia baterja oddała 21 strzałów, oddziały sprezentowały broń, orkiestry rozebrzmiały hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła”. Końcowym momentem uroczystości było zapalenie przez Prezydenta Rzeczypospolitej przy grobowcu „wiecznego ognia”, poczem niezliczone delegacje z delegacjami Sejmu i Senatu na czele zaczęły składać u stóp grobowca wieńce, wśród których wyróżniały się wieńce przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Złożono również urny z ziemią, zebraną z bardziej znanych pobojuwisk polskich w ostatniej wojnie.

Przebieg uroczystości odznaczał się powagą i spokojem.

## PRZEMÓWIENIE MIN. SPRAW WOJSKOWYCH.

Warszawa, 2 listopada (pat)

Przyjmując raport od komendanta pociągu, generała Marjańskiego, w odpowiedzi na krótkie przemówienie minister Spraw Wojskowych gen. Sikorski odpowiedział: „Oddaję hołd w imieniu armji zwłokom Bezimiennego Bohatera, jako symbolu ofiarnej walki o niepodległość, a następnie o niena-

ruszalność i potęgę Rzeczypospolitej Polskiej. Delegacjom patriotycznej ziemi Lwowskiej składam gorące żołnierskie życzenia z powodu sprawiedliwego

wyroku losu, który wyznaczył sławne i — wieków nasiąkłe krwią polską pobojuwisko Lwowa jako przedmiot specjalnego kultu narodu.

## Na prowincji.

### IMPONUJĄCE MANIFESTACJE ŁODZI.

Wczorajsze uroczystości dla uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza rozpoczęły się w Łodzi uroczystym nabożeństwem w katedrze św. Stanisława Kostki.

W rzeźnicie oświetlonej i udekorowanej świątyni wzniesiono katafalk żałobny. Na stopniach katafalku ustawiono zapalone świece w żałobnych lichtarzach, a dookoła była ustawiona straż honorowa, złożona z oficerów, podoficerów i szeregowych.

W prezbiterjum katedry zebrał się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z wojewoda Darowskim na czele oraz przedstawiciele samorządu łódzkiego z prezesem Rady Miejskiej dr. Fichną, prezydentem Cynarskim i wszystkimi członkami prezydium Magistratu i Rady Miejskiej na czele.

Armję reprezentował zastępca dowódcy D.O.K. gen. Ledóchowski oraz szef sztabu D.O.K. IV pułk, Iwanowski.

W nawie głównej ustawiły się cechy i stowarzyszenia ze sztandarami, a w nawach bocznych tłumy publiczności. Również przed katedrą cały plac i ulice zajęły tłumy publiczności oraz oddziały wojskowe. Porządek utrzymywała policja państwowa i wojsko, tworząc szpalery dla zapewnienia należytej swobody ruchu w wykonaniu programu uroczystości.

Punktualnie o godz. 11 m. 30 rozpoczęła się msza św. żałobna, celebrowana przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego w licznej asyście duchowieństwa i alumnów seminarjum duchownego. Natchnione okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wojnarowski.

Po mszy św. i kazaniu J. E. ks. biskup odprawił modły żałobne u stóp katafalku, poczem wszyscy zebrani w katedrze oraz publiczność udali się na plac przed kościołem ku płycie, ufundowanej w swoim czasie przez Radę Miejską i Magistrat m. Łodzi ku czci Nieznanego Żołnierza.

W tej chwili odezwały się z wszystkich kościołów łódzkich dzwony, a gdy umilkły, przez dwie minuty huczały syreny pożarne we wszystkich fabrykach.

Pierwszy wieniec złożył na płycie gen. Ledóchowski w asystencji szefa sztabu pułk. Iwanowskiego, a następny imieniem kolonii francuskiej w Łodzi konsul Marcy.

Po złożeniu wieńców, gdy umilkły syreny, pochylili się wszystkie głowy i nastąpiła chwila ciszy i skupienia. Hołd dla Nieznanego obrońcy ojczyzny, dla Bezimiennego Żołnierza, który krwią swoją okupił i utrwalił niepodległy byt naszego państwa. Gdy upłynęła minuta milczenia orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy, a następnie delegacje stowarzyszeń przystąpiły do przypinania wstęg do wieńca wojskowego.

Uroczystość zakończyła się defiladą oddziałów wojskowych, oddziału przysposobienia wojskowego i oddziałów policji państwowej.

Na mieście uroczystość wywarła głębokie wrażenie. Starano się wszędzie zachować ciszę w ciągu jednej minuty po zamknięciu syren fabrycznych. I gdyby nie źle uregulowane zegary w fabrykach, co spowodowało, że syreny nie umilkły o jednej porze, najpodnioslejszy ten moment w całej uroczystości wypadłby imponująco. (pat)

Warszawa 2 listopada (pat)

W dalszym ciągu podróży pochów Nieznanego Żołnierza do stolicy, olbrzymia manifestacja zgotowała Nieznanemu Żołnierzowi Lublin.

Kilkunastotysieczny tłum ludności zalegał dworzec i pobliskie ulice miasta.

Nadejścia pociągu oczekiwali biskupi Fulman i Jełowicki, którzy przybyli w szatach liturgicznych, burmistrz miasta Szczepański, zastępca dowódcy D.O.K. II, dowódca garnizonu w Lublinie, generał Zieliński oraz liczne delegacje instytucji społecznych i zrzeszeń.

Po oddaniu honorów przez kompanię wojskową i odegraniu hymnu narodowego, ks. infułat Jełowicki odprawił krótką modlitwę za poległych. Przez cały czas postoju pociągu chór męski „Lutni” śpiewał pieśń żałobną.

Burmistrz miasta Szczepański złożył w imieniu całej ludności miasta wieniec, oświadczając jen. Marjańskiemu, że zamiast składania wieńców zarządzone w Lublinie zbiórki na Dom Żołnierza, która przyniosła już około tysiąca złotych.

Oświetlony jasno elektrycznością i pochodniami dworzec oraz niezmiernie uroczyste nastroje zebranej publiczności, pozostawiło na uczestnikach uroczystości niezatarte wrażenie.

Niezwykle imponująco przedstawiała się dalsza droga od Lublina do Puław. Po obu stronach toru kolejowego płoły stopy huczycy, a na stacjach oczekiwały tłumy publiczności i działwa szkolna. Poza stacjami na dalekich przestrzeniach ciągnęły się szpalery ochotniczych straży pożarnych i sokolstwa.

W Puławach oczekiwały tłumy publiczności oraz kompania saperów, która oddała honory wojskowe.

Następnie pociąg zatrzymał się na stacji Gołab, dla odebrania wieńców od ludności i danja jej możliwości złożenia hołdu prochom Nieznanego Żołnierza.

Deblin złożył olbrzymi wieniec od wojska, ludności miejscowej i kolejarzy.

Zorganizowano jednocześnie składkę na wdowy i sieroty po żołnierzach polskich. I tu również niezliczone rzesze w głębokim skupieniu defilowały przed trumną Nieznanego Żołnierza.

Garnizon miejscowy reprezentował gen. Frey oraz kompania honorowa 15 p.d.

Olbrzymią iluminację z płonacem wzdłuż toru stosami drzewa urządził Garwolin. Wśród płonących stosów pociąg ruszył dalej ku Piławie, gdzie zatrzymał się na kilkugodzinny postój przed odjazdem do Warszawy. Na stacji tej członkowie straży pożarnej, trzymając w rękach pochodnie, stali przez całą noc na straży przy zamkniętych drzwiach wagonu, w którym znajdowała się trumna Nieznanego Żołnierza.

Jakkolwiek pociąg, wiozący prochy Nieznanego Żołnierza, odbył podróż z Piawy do Warszawy jeszcze przed wschodem słońca, to jednak na niektórych stacjach, np. w Otwocku, witały go tłumy publiczności z pochodniami i orkiestrami.

Dnia 2 listopada o godz. 6 pociąg pięknie udekorowany, wiozący zwłoki Nieznanego Żołnierza, stanął na dworcu głównym w Warszawie. Przy dźwiękach hymnu narodowego trumnę z wagonu, zamienionego na kaplicę żałobną, wyniosło na barkach 8 odznaczonych krzyżem „Wirtuti Militari” sierżantów, składając ją na lawecie zaprzęzonej w 6 białych koni.

Po przykryciu trumny do polowy amarantowym sztandarem z orłem białym pochód, prowadzony przez ks. prałata Niewiarowskiego w otoczeniu licznych duchowieństwa, ruszył Alejami Jerozolimskimi i Nowym Światem ku katedrze Św. Jana. Obok trumny szli członkowie straży pożarnej z za-



palonemi kaganicami. Na czele pochodu kroczyła orkiestra i pluton 30 p. p. z rozwiniętym sztandarem.

Tuż za trumną szli w sparcu na kulach dwaj inwalidzi wojenni, pp. Adamkiewicz i Milner, za nimi w pewnym oddaleniu ministrowie: wojny gen. Sikorski, spraw wewnętrznych Raczkiewicz i sprawiedliwości Zychliński, następnie zaś generalicja z komendantem miasta gen. Suszyńskim, przedstawiciele władz cywilnych z komisarzem rządu Jarmułowiczem, przedstawiciele stowarzyszeń, korporacji i społeczeństwa.

Gdy pochód stanął przed katedrą ci sami sierżanci wnieśli trumnę do świątyni. U wejścia czekał w otoczeniu duchowieństwa biskup polowy Gall, który poprowadził kondukt żałobny do ustawionego na środku kościoła katafalku, gdzie trumna spoczęła wśród zieleni i kwiecia, otoczona strażą honorową.

O godz. 7.30 wstępne uroczystości, poprzedzające właściwy akt złożenia zwłok Nieznanego Żołnierza w mauzoleum na Placu Saskim, były skończone.

#### W POZNANIU.

Poznań, 2 listopada (pat)

Na znak udziału Poznania w ogólnej państwowej uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza chorągwie opuszczone do połowy masztu, zawisły dziś na wszystkich gmachach urzędów państwowych.

W niedzielę wieczorem połączone orkiestry wojskowe odegrały na Placu Wolności utwory żałobne.

Dziś o godz. 10—ej rano odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności wojewody Bnińskiego, dowódcy korpusu gen. Sosnkowskiego, prezydenta miasta Ratajskiego, konsulów, generalicji, przedstawicieli związków i stowarzyszeń ze sztandarami.

Nabożeństwo celebrował ks. dziekan Wilkens, który też wygłosił z amboni natchnione przemówienie i odczytał rozkaz d—cy Okręgu korpusu Nr. VII do żołnierzy.

O godz. 13—tej, gdy dzwony wszystkich kościołów przestały bić, zapanowała minuta ciszy.

#### W KATOWICACH.

Katowice, 2 listopada (pat)

Dzisiejsze uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza w Katowicach rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem o godz. 10—ej rano w kościele św. Piotra i Pawła, w którym wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i komunalnych oraz delegacji związków, stowarzyszeń i społeczeństwa z orkiestrą i sztandarami.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który głównymi ulicami doszedł do Placu Wolności, gdzie u stopni płyty Nieznanego Żołnierza przemówił do zebranych marszałek Sejmu śląskiego Wolny.

Po odegraniu marsza żałobnego delegacje złożyły wieńce.

O godz. 1—ej nastąpiła jedna minuta milczenia i skupienia, poprzedzona biciem dzwonów kościelnych.

Podobne uroczystości odbyły się we wszystkich większych miastach województwa śląskiego.

#### GIEŁDA.

Warszawa, 2 listopada.

Z powodu uroczystości pochowania zwłok Nieznanego Żołnierza zebrania giełdowe dziś nie było.

#### TROCKI CZY DZIERŻYŃSKI.

Moskwa, 2 listopada.

Po otrzymaniu wiadomości o śmierci Frunzego rząd sowiecki natychmiast wysłał do Trockiego, który znajduje się na Kaukazie telegram wzywając go do Moskwy. Trocki prawdopodobnie został imianowany prezesem rewolucyjnej rady wojennej. Tymczasowo funkcje prezesa rady oraz komisarza ludowego wojny pełni zastępca Frunzego Unslicht.

Moskwa, 2 listopada.

Pogrzeb Frunzego odbędzie się we wtorek. Zwłoki zostały wystawione na widok publiczny. Wszystkie domy udekorowane są czerwonymi sztandarami, opuszczonymi do połowy masztu. Prawdopodobnie stanowisko po Frunzem zajmie Dzierżyński.

#### PRAWA RĘKA AED—EL—KRIMA.

Wiedeń, 2 listopada (pat)

„Neue Freie Presse” donosi z Marokka, że prawą ręką Abd—el—Krima jest b. pruski kapitan gwardji Klams, który przed wojną światową zdeszerował z legii cudzoziemskiej i ożenił się z Marokanką. Jest on znany pod imieniem Hadzi—Ali.

# Bezsilność Ligi Narodów.

Zatarg angielsko-turecki na ostrzu... miecza.  
Liga radzi — a Turcja gromadzi wojska.

Londyn, 2 listopada (pat)

Specjalna komisja Ligi Narodów do zbadania istoty sporu zagranicznego między Irakiem i Turcją, przybyła do Mossulu w piątek ubiegłego tygodnia i zwiędliła miejscowości pograniczne, gdzie przeprowadziła ankietę wśród chrześcijan, którym udało się uniknąć przymusowego wysiedlenia poza t. zw. linię brukselską.

Londyn, 2 listopada (pat)

Reuter. Według doniesień dzisiejszej prasy, Foreign Office otrzymało poufną wiadomość, że Turcy przystali transport 5,000 wojska z Syrii na granicę Iraku.

Wobec tej wiadomości, Foreign Office miało zgłosić protest u rządu francuskiego z powodu przepuszczenia wojsk tureckich przez Syrię.

# Skutki gospodarki p. Lindego.

Czy zwinięcie oddziału P. K. O. w Łodzi?

„Kurjer Czerwony” dowiadyuje się, że dyrekcja P. K. O. w Warszawie nosi się z zamiarem zwinięcia oddziału P. K. O. w Łodzi.

Oddział ten, otwarty zaledwie przed miesiącem, ma swoją kartę w kronikach skandalów tej instytucji pod rządami eksprezesa Lindego. Głośną stała w Łodzi zwłaszcza afera z gmachem tamtejszego oddziału P. K. O., za który zapłacono trzy razy

więcej od rzeczywistej wartości, nabiłając kieszeń pośrednika p. W. Baua, protegowanego przez p. Lindego.

Również i działalność finansowa łódzkiego oddziału P. K. O. zdołała się w ciągu tego jednego miesiąca dostatecznie zdyskredytować, zrażając do siebie całe kupiectwo i przemysł łódzki.

# Z deszczu pod rynnę.

Zamiast szaha — Persja otrzymała króla.

Wiedeń, 2 listopada (pat)

„Sonn—und Montagszeitung” donosi z Teheranu, że izba perska proklamowała dotychczasowego prezesa ministrów Rizan—chana królem perskim Rizan—chan przyjął koronę i natychmiast zwołał radę koronną oraz wydał dekret o amnestji dla wszystkich więźniów politycznych.

Miasto z tej okazji było bogato iluminowane.

Paryż, 2 listopada (aw)

„Chicago Tribune” donosi, że Riza—chan został ostatnio ogłoszony szachem, oraz przyjął imię pierwszego króla z dynastji Pahlar.

Potwierdzenia tego doniesienia dotychczas brak.

#### NIEMIECKIE INTRYGI PRZECIW PAKTOWI W LOCARNO.

Genewa, 2 listopada (pat)

Dzisiejszy „Journal des Geneve” zwraca się przeciwko wojowniczości tonowi, okazywanemu przez pisma niemieckie, które, niezadowolone z rozciągłości przyjętych w Locarno zobowiązań, starają się przez błędne komentarze spaczyć ich treść.

Dziennik wyraża nadzieję, że opinja polska zachowa równowagę i nie pójdzie na lep skierowanej przeciwko Locarno agitacji wszechniemieckiej, a to na podstawie wykazanych szczerych pokojowych intencji rządu polskiego.

#### SOWIETY A TRAKTAT W LOCARNO.

Berlin, 2 listopada (aw)

„Vorwärts” donosi z Moskwy o charakterystycznej zmianie stanowiska „Prawdy”, w stosunku do traktatu lokarneńskiego.

W jednym z ostatnich artykułów wstępnych „Prawda” pisze:

„W ramach traktatu lokarneńskiego, który jest uzupelnieniem traktatu wersalskiego, jest miejscę na ścisłe porozumienie gospodarcze i polityczne między Rosją sowiecką a państwami, które wzięły udział w obradach w Locarno”.

W zakończeniu swego artykułu „Prawda” omawia swój stosunek do Ligi Narodów i, nie stawiając jej, wyjątkowo, żadnych zarzutów stwierdza jednak, iż wstąpienia do Rady Ligi nie uważa Rosja w żadnym wypadku za konieczne.

„Vorwärts”, omawiając tę zmianę tonu „Prawdy”, stwierdza, że jest ona dowodem skłonności, jakiej nurtują w obecnej polityce Rosji sowieckiej, do zbliżenia polityczno—gospodarczego z państwami Zachodu, oraz podkreśla, że ostatnio w polityce zewnętrznej sowieców daje się zauważyć zmiana orientacji.

Pismo Berlińskie jest zdania, że objawem tej zmiany orientacji jest delegowanie Rakowskiego na stanowisko posła sowieckiego do Paryża.

#### CZEGO CHCĄ KOMUNISTI NIEMIECCY.

Berlin, 2 listopada (pat)

Na odbytej tu konferencji partji komunistycznej powzięta rezolucja, która w sprawie ogólnego

politycznego położenia, domaga się, w związku z

niemieckim ruchem robotniczym utworzenia silnego bloku lewicowego, dążącego w polityce zagranicznej w kierunku niezawisłych, socjalistycznych Niemiec, pozostających w wolnym związku z Unją Sowiecką. Co do obecnej sytuacji konferencja do

maga się rozwiązania Reichstagu, obalenia gabinetu Luthera i podjęcia walki z państwami locarneńskimi. Ponadto rozwiązania Landtagu pruskiego i saskiego, wreszcie współpracy z socjal—demokratami w parlamencie Rzeszy oraz parlamentach krajowych.

#### SUKCESY POWSTANCÓW.

Berlin 2 listopada (aw)

Donoszą tutaj o sytuacji w Syrii, że powstańcom udało się odebrać z rąk francuskich około 20 wsi. Sytuacja oddziałów wojskowych francuskich jest narazie niewyjaśniona. Damaszek jest w posiadaniu francuskim, panuje tam jednak zamęt i do pewnego stopnia panika, co jest wynikiem ostatnich powodzeń oręza druzów.

W związku ze zwycięstwami, odniesionymi ostatnio przez powstańców, wśród lojalnych dotychczas plemion arabskich ujawnia się silne podniecenie. Należy oczekiwać powszechnego przystąpienia do szeregów powstańczych. Ostatnie dziewięć plemion beduińskich wzięło czynny udział w walkach po stronie druzów.

Ostatnie doniesienia dowodzą, że Francja utraciła kontrolę nad terytorium między Damaszkiem a miejscowością Hous.

#### POWSTANIE W SYRII ROZSZERZA SIĘ.

Londyn 2 listopada (aw)

Z Damaszku donoszą że źródła arabskie, że powstanie w Syrii rozszerza się z dniem każdym. Arabi rozpoczęli powszechną wojnę przeciwko wszystkim placówkom i kolonjom francuskim, okrażając coraz bardziej terytoria, obsadzone przez oddziały francuskie.

## Czarne gwiazdy kabaretowe.



Atrakcją jednego z paryskich teatrzyków jest obecnie rewja murzyńska. w całości wykonana przez czarnych artystów. Gwiazdami tego murzyńskiego kabaretu są dwie

urocze murzynki, Maud de Fores i Józefina Nacker, które wykonują główne role niewieście. Jak widzimy z naszej ilustracji, te dwie czarne divy mają wiele wdzięku i finezji.

## Konflikt grecko-bułgarski.

p) Rządy grecki i bułgarski podają sprzeczne przyczyny zbrojnego starcia, które wybuchło na granicy grecko-bułgarskiej w pobliżu miasta Petriczy, gdzie schodzą się granice: bułgarska, grecka i jugosłowiańska. Oceńając ten konflikt, trzeba jednak uwzględnić pewne okoliczności. Cała Macedonia zarówno bułgarska, jak grecka czy jugosłowiańska, jest podminowana przez rewolucyjną organizację bułgarską, zwaną „organizacją wewnętrzną”, która w 1918 roku próbowała obalić traktaty i która wspiera gabinet Cankowa. Obecny rząd bułgarski ze swej strony udziela tej organizacji swego poparcia w walce z komunistami, którzy pod nazwą „organizacja federalistyczna Macedonii” posiadają zorganizowane „komitadzi” (bojówki). Te organizacje, rywalizujące ze sobą, mają jednak wspólny cel—starają się utrzymać w Macedonii stan ciągłego niepokoju i wywołać zażargi graniczne między sąsiadującymi ze sobą państwami. Kto wie czy obecnego starcia nie wywołał jeden z najpotężniejszych przywódców takiej organizacji, który panuje na

górze Rilo i tworzy rodzaj państwa w państwie. Faktem jest, że 40 przywódców organizacji macedońskich opuściło Sofię i udało się nad granicę grecką.

Z drugiej strony, generał Pangalos, który rządzi obecnie po dyktatorsku Grecją, nie jest zbyt popularny i chciał by wszelkimi sposobami podnieść swój „prestige” w kraju. Poprzednicy jego po zamordowaniu misji włoskiej w Epirze i zajęciu wskutek tego wyspy Korfu, musieli ulegać żądaniom Mussoliniego i spełnić wszystkie mocno upokarzające dla Grecji warunki.

Obecny dyktator Grecji chce wpoić w społeczeństwo greckie przekonanie, że akty gwałtu w stosunku do Grecji są niedopuszczalne, a naodwrot ona może popełnić takowe z krzywdą słabszych sąsiadów. Taka jest przyczyna ostrego żądania Grecji, aby Bułgaria ją przeprosiła i zapłaciła żądane odszkodowanie. Gdyby plan ten się udał, to wzrosłby moralny „prestige” gabinetu generała Pangalosa.

## Rozruchy w Syrii.

Rok bieżący przynosi Francji specjalnie wiele kłopotów w zakresie jej polityki kolonialnej. Wynika to stąd głównie, że nie umie ona sobie poradzić z narastającymi kłopotami i że wskutek tego podniesiono już, czyby wogóle nie należało sprzedać kolonii.

Od pół roku przeszło i Syria stała się terenem walk krwawych i zacieklej.

Zródło walk tych tkwi z jednej strony w niedogodnościach natury politycznej, z drugiej znowu w kłopotach gospodarczych, które stały się specjalnie dla ludności Syrii uciążliwe.

Punktem wyjścia dla polityki władz francuskich w Syrii było wygrywanie interesów jednej części ludności protektoratu przeciwko drugiej. W warunkach tego rodzaju łatwo było o popełnianie błędów, łatwo o przeciągnięcie struny w zarządzeniach represyjnych na wypadek tu czy ówdzie zauważonych, a zbyt wyraźnych objawów nieposłuszeństwa.

Ze zaś stosunki gospodarcze również nastęrczały sposobności do nieporozumień z uwagi na to, że wskutek przerwy w budowie kolei do Bagdadu ludność tubylcza, w głównej swej części żyjąca z handlu, doznawała coraz to większych strat, więc też na gruncie protektoratu francuskiego wytworzyły się tego rodzaju warunki, w których tylko doskonały administrator i polityk mógłby sobie dawać

radę. Gen. Sarrail nie miał w tym względzie żadnych kwalifikacji; zawdzięczał on bowiem swą nominację wyłącznie swej służbie w szeregach masonerii francuskiej i zaczął czynności swe od tego, że odrazu zniechęcił do Francji katolicką ludność Syrii.

Wprawdzie oficerowie i urzędnicy podwładni mu zachowali całą swą nieugiętość w stosunkach codziennych z ludnością, ale tego rodzaju metody, gdy już wszelkie inne są niemożliwe, wtedy tylko dają skutek oczekiwany, gdy są poparte siłą zbrojną w wystarczającej ilości. Tymczasem Francuzi aż do powstania dżebel-druzów dysponowali w Syrii dwunastu tysiącami żołnierzy, który to garnizon na skutek powstania powiększono o dziesięć tysięcy. Ze z temi siłami niewiele można dokonać, o tem wiedzieli wszyscy, którzy kraj znają. Dowiodły tego zresztą wypadki, które są właściwie jedynym pasmem niepowodzeń oddziałów francuskich.

Niepowodzenia te ogromnie rozszalały te plemiona rozbójnicze w Syrii, które w postuszeństwie utrzymywać umiała tylko żelazna ręka Turcji. Oddziały francuskie miały tu rolę tym trudniejszą, że nawoływano do walki z niemi, nadużywając też hasła religijnego. Rozruchy wybuchały to w tym, to w innym okręgu, zmuszając Francuzów do ustawicznych pochodów po całym kraju: aż wreszcie rozegrał się dramat w Damaszku.

Zaczątek tego krwawego wypadku był, jak na stosunki syryjskie, niewinny, zginęło bowiem jakoby w walce między napastnikami arabami a oddziałem krajowym w służbie francuskiej kilku Francuzów. Skutkiem tego gen. Sarrail miał zarządzić działania represyjne i wysłać oddziały karne z czołgami i samochodami pancernymi na miasto Damaszek. W czasie kanonady, która trwała dwie doby, zniszczono wiele budynków, wśród nich perle architektury wschodniej, pałac Azon, nie mówiąc już o stratach w ludziach, wynoszących podobno do dwóch tysięcy w zabitych.

Wedle dzienników angielskich i niemieckich (prasa francuska, jak zwykle źle przez gen. Sarraila informowana, nie daje żadnych niemal wiadomości) większa część Damaszku leży w gruzach; bezdomna ludność tuła się po okolicy, bo czego nie zdołały zniszczyć pociski dział, to spaliły oddziały powstańcze, lub zrujnowały bomby z samolotów.

Nie tedy dziwnego, że to bombardowanie Damaszku, tak krwawo zakończone, wywołało oburzenie w całej Europie. Wyraz tego znajdziemy nawet w prasie francuskiej, skoro „Journal” np. zapytuje, czy prawdą jest, jakoby gen. Sarrail bombardował miasto bez uprzedzenia, a więc bez uprzedniego ewakuowania z dzielnicy bombardowanej kobiet i dzieci, bez uprzedzenia ciała konsularnego, które też z tej racji założyło bardzo energiczny protest.

I fakty zasłyszane w Damaszku i głosy prasy francuskiej, omawiającej zdarzenia raczej na podstawie informacji obcych, świadczą wyraźnie o zdenerwowaniu. W takich okolicznościach trudno przypuszczać, by w chwili obecnej rząd francuski umiał i mógł zdobyć się na wybrnięcie z trudności, szczególnie, że stan budżetu i nastroj obywateli nie pozwala mu myśleć o jakiegokolwiek energiczniejszej akcji wojskowej, skoro i tak wypadki w Marokko i Syrii w rozmiarach dotychczasowych wstrząsnęły bardzo poważnie równowagę finansów i skoro nikt we Francji wojny nie chce.

To też, nawet gdyby się traktowało głosy prasy angielskiej i niemieckiej z jaknajdalej idącymi zastrzeżeniami, uznać trzeba, że położenie Francji w tym względzie jest poważne: niema sił i środków do bronięcia prestige'u państwa, to prawda, ale z drugiej strony niema też żadnej możliwości ze zwolnienia na to, by wypadki toczyły się niezależnie od interesów Francji. Wyznać trzeba, że gdyby się nawet chciało wymyślić w najdalej posuniętej złośliwości sytuację bez wyjścia, trudno byłoby w tych myślach pójść w przysparzaniu kłopotów dalej, niż to ma miejsce w rzeczywistości.

## Oburzenie w Anglii z powodu bombardowania Damaszku.

p) Prasa liberalna angielska czyni wielki hałas z powodu bombardowania Damaszku przez armię francuską, która ustępując z miasta pod naciskiem sił powstańczych. Najgłośniej zaalarmował opinie angielska „Daily News”, ogłaszając telegram, otrzymany przez Ligę narodową w Londynie od sekretarza palestyńskiego Kongresu Arabów. Depesza wymieniała liczbę 25,000 kobiet i dzieci zabitych, miasto w ruinie na skutek 50-godzinnego bombardowania, i. t. p.

Lloyd George'owski „Daily Chronicle” proponuje nawet pociągnięcie Francji do odpowiedzialności przed Ligą Narodów.

Na skutek tego gwałtu „Morning Post” poczytuje sobie za zasługę, że wobec braku oficjalnego potwierdzenia tych wiadomości powstrzymał się, wraz z paru innymi poważnymi organami, od ogłaszania alarmującej depeszy, byłoby to bowiem oddaniem najgorszej przysługi dobrej sprawie, gdyby podobne wieści były ogłaszane bez uprzedniego sprawdzenia ich dokładności.

„Daily Telegraph” dowiaduje się jednak, że miasto ucierpiało bardzo dzięki rabunkowi powstańców i bombom francuskim. Liczne kolonie angielskie i amerykańskie, pozostawione samym sobie przeszły ciężkie momenty, a jeden z angielskich został zabity. Konsul angielski p. Smart zajęty jest robieniem wykazu strat poniesionych przez konsulat. Wykaz ten ma być przesłany Francji, jako mandatariuszowi Syrii, do pośpiesznego zatwierdzenia. Dwa kontrtorpedowce wysłał rząd Stanów Zjednoczonych na wody syryjskie, uważając sytuację za poważną. Gen. Gamelin żąda stanowczo znacznych posiłków.



## Wiarogodność zeznań komisarza policji Suchenka.

REWELACJE LWOWSKIEJ „GAZETY CODZIENNEJ”.

Lwowska „Gazeta Codzienna” pisze:

Było to dnia 5 września 1924 roku tuż po zamachu na osobę Najdosłowniejszego Pana Prezydenta Wojciechowskiego.

Przesłuchania głównego naocznego świadka czynu p. Pasternakówny prowadził pan Komendant policji lwowskiej inspektor Łukomski. Po ukończeniu zeznań p. Pasternakówna siedziała jeszcze do dalszej dyspozycji w pokoju Komendy. Nagle do pokoju gdzie siedziała p. Pasternakówna wszedł jakis w zupełnie pijanym stanie znajdujący się pan ubrany na czarno i w cylinder i przystąpiwszy do krzesła gdzie siedziała p. Pasternakówna zwałiwszy się prawie na nią i grożąc jej pięścią zaczął krzyczeć do niej, że kłamie i usiłował steroryzować ją w tym kierunku, by odwołała swe zeznania obciążające Steigera.

Panna Pasternakówna, przerażona zachowaniem się tego podchmielonego po cywilnie mu ubranego indywiduum, poczęła wołać o pomoc i dopiero nadbiegły komendant policji Łukomski uwolnił ją z rąk podbitego komisarza. Indywiduum owym był komisarz Suchenka.

Ten sam osobnik, słuchany potem u sędziego śledczego, przyznał, że p. Pasternakówna z całą stanowczością od razu wskazywała na Steigera jako tego, który zamachu doznał.

Na piątkowej rozprawie p. Suchenka zeznając fałszywie oświadczył, że p. Pasternakówna początkowo chwiała się w zeznaniach i rzekomo nie twierdziła zupełnie, że to Steiger rzucił bombę, lecz snuła tylko wnioski.

Na oświadczenie p. przewodniczącego, że protokół jego zeznań odbiega od zeznań złożonych na rozprawie, pan Suchenka nie dał odpowiedzi. Ponadto p. Suchenka twierdził, że sędzia śledczy streścił tylko jego zeznania które trwały godzinę, tymczasem z najdłuższą dnię na protokole uwidocznionej godziny widać, że całe przesłuchanie trwało minut 12.

Ponadto pan Suchenka twierdził kłamliwie, że sędzia śledczy usiłował wpływać na niego, oświadczając mu rzekomo, że jego zeznania są nieaktualne i że sprawa mocno stoi „Gazeta Codzienna” wyraża przekonanie, że tak sąd lwowski, jak i Główna Komenda policji państwowej w Warszawie natychmiast pana Suchenka pociągną do odpowiedzialności i usuną z policji osobnika, który honor munduru policyjnego naraził na szwank i hańbę.

Na krakowskiej wieży ratuszowej znajdował się do r. 1913 stary zegar z czasów Jana Sobieskiego, który pomimo kilkakrotnych napraw musiano rozebrać i złożyć w składach miejskich. Projekt zastąpienia zużytych części mechanizmu nowymi nie dawał gwarancji dobrego funkcjonowania. Postanowiono zatem wstawić nowy mechanizm wykonany w firmie Mięszowicz w Krośnie, jedyną polską wytwórnię zegarów wieżowych. Zegar stary będzie ustawiony w parterowej sali wieży ratuszowej, która stanowi oddział Muzeum Narodowego. Nowy zegar umieszczony będzie jeszcze w ciągu rb. na wieży ratuszowej.

Historyczny zegar. Na krakowskiej wieży ratuszowej znajdował się do r. 1913 stary zegar z czasów Jana Sobieskiego, który pomimo kilkakrotnych napraw musiano rozebrać i złożyć w składach miejskich. Projekt zastąpienia zużytych części mechanizmu nowymi nie dawał gwarancji dobrego funkcjonowania. Postanowiono zatem wstawić nowy mechanizm wykonany w firmie Mięszowicz w Krośnie, jedyną polską wytwórnię zegarów wieżowych. Zegar stary będzie ustawiony w parterowej sali wieży ratuszowej, która stanowi oddział Muzeum Narodowego. Nowy zegar umieszczony będzie jeszcze w ciągu rb. na wieży ratuszowej.

### HISTORYCZNY ZEGAR.

Dygnitarz kolejowy za kratkami. (k) Policja bydgoska aresztowała niejakiego Felpłowa, pozostającego na odpowiedzialnym stanowisku w urzędzie kolejowym. Aresztowanie to nastąpiło pod zarzutem całego szeregu zbrodni: profanacja kościoła, dwużeństwo, liczne oszustwa, dla którego dokonania przybierał różne nazwiska. Felpło przed laty był „meszuresem” (służącym) w bóżnicy lwowskiej, a potem zdobył poważne stanowisko w kolejnictwie. Zrobił jak widać bogatą karierę.

### DYGNITARZ KOLEJOWY ZA KRATKAMI.

Napady bandyckie w zamojszczyźnie. (k) Zamojszczyzna jest widocznie dogodnym terenem dla operacji bandyckich, częste bowiem napady niepokoją miejscową ludność — ostatnio w lesie Suchowolskim jadącym furmanką z Zamościa Grynbaumowi i Ledenfusowi zastąpił drogę nieznanemu drab uzbrojony w nóż i rewolwer. — Pod groźbą pozbawienia życia napastnik obrabował wystraszonych kupców, zabierając im 60 zł., poczem zbiegł. Policja post. Krasnobród zarządziła natychmiastowy pościg w poszukiwaniu za bandytą.

### NAPADY BANDYCKIE W ZAMOJSZCZYŹNIE.

Drugi napad miał miejsce we wsi Drewniki gminy Skierbieszów pow. zamojskiego. — Bandyta uzbrojony w krótki karabin wtargnął niespodziewanie do mieszkania Anny Sendlak, splondrował wszystkie kąty i zrabował 60 lokci płótna oraz garderobę.

Do uszu Oleckiego dobiegały luźne słowa i cyfry. — Wirski oświadczył się Kalinowskiemu o Zośkę — myślał. — Przeczynałem, że się tak stanie, a mimo to ludziem się nadzieję. Miał rację Wirski gdy mi mówił, że Kalinowski wyda swą wnuczkę jedynie za bogatego człowieka. Ciekawym jakim okiem spojrzalby na mnie Kalinowski, gdybym tak oświadczył się o jego wnuczkę? Śmieszny był, gdy marzyłem o Zośce, jako o swej żonie. Spojrzał na siedzących w drugim rogu pokoju Kalinowskiego i Wirskiego. — Mam zamiar sprzedać swój majątek na Wołyniu — mówił w tej chwili Wirski — kupię gdzie tutaj w okolicy. Radbym był bardzo, żeby mógł tak coś w pobliżu Zalesia dostać, czy szanowny pan nie wie tak czasami o jakim majątku na sprzedanie? — Panie dobrodzieju — odpowiedział Kalinowski — u nas w okolicy trudno panie będzie kupić chociaż najmniejszy folwarczek. Większość właścicieli odziedziczyli majątki po ojcach i dziadach. Nie rzadko od kilku nawet więcej majątek jest w jednej rodzinie, więc przywiązał się do tej ziemi człowiek i nie łatwo się wyzbył dzie swego dziedzictwa. — Ha, to trudno, lecz i tak, swe majątki wołyńskie będę musiał sprzedać — mówił z udaną rezygnacją Wirski — bo trudno mi będzie tu i teraz gospodarować.

## Olbrzymie sprzeniewierzenie.

PLATNIK KOLEJOWY ZDEFRAUDOWAŁ 159 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Mniej więcej przed rokiem głośną wrzawę we Lwowie wywołała wielka afera defraudacyjna na głównym dworcu kolejowym, której bohaterem był adiunkt Tytus Womela. Wymieniony spełniał wówczas obowiązki płatnika kolejowego i w tym charakterze zdefraudował 27 tysięcy złotych i zasądzoony został na rok więzienia.

Zupełnie analogiczna afera, jednakowoż o znacznie większych rozmiarach, wyszła onegdaj na jaw. Mianowicie do komisariatu VII, na głównym dworcu we Lwowie zgłosił się wczoraj emerytowany oficer kolejowy Henryk Röhlich, zam. przy ul. Murarskiej 26, pełniący od kilku lat funkcję płatnika kolejowego za opłatą ryczałtową i doniósł że od dłuższego już czasu dopuszczał się sprzeniewierzenia powierzonych mu pieniędzy, a łączna suma sprzeniewierzonych przez niego kwot wynosi 159 tys. zł.

Röhlich zeznał, że z inicjatywy palacza kolejowego, Teofila Ursiniego, radnego miasta Lwo-

wa, wszedł w kontakt z kupcami Bernardem Scheinerm i Pomeranzem, którzy przed dwoma laty przy ul. Gródeckiej 57 założyli magazyn konfekcji męskiej. Röhlich na bony pobierał z kasy centralnej na dworcu głównym normalnie zaliczki tygo dniowe w wysokości 50 tys. zł., z których rozliczał się przez wykazywanie list płatniczych. Normalnie całej tej kwoty nie wypłacał i zawsze mu pewna część pieniędzy zostawała. Razu pewnego Ursini zaproponował mu, aby za odpowiednim wynagrodzeniem posiadaną gotówkę pożyczyl Pomeranzowi i Scheinerowi celem powiększenia ich przedsiębiorstwa. Röhlich na to się zgodził i odtąd pożyczal tej firmie coraz to większe sumy. Wreszcie kiedy mu gotówki zabrakło, a na wydane pieniądze nie miał pokrycia w listach płatniczych, począł dalsze listy fałszować, tak, że rzekome wydatki pokrywały się z pobraniami zaliczkami. W ten sposób 159 tysięcy ulokował w sklepie Scheinera i Pomeranza, którzy gotówkę tę częściowo ulokowali w

JUR.

42)

## Światła i cienie.

— A to proszę panienci nie wielkiego — odezwała się Frania.

— Więc mów — zawołała Zośka u której niecierpliwość zaczęła brać górę nad bojaźnią.

— Pan Ignacy, było to imię kucharza dworskiego, chciał się z panienką rozmówić — powiedziała Frania.

Usłyszawszy to — Zośka odetchnęła; zdawało się jej, że jakiś ciężki kamień, który dotychczas przygniatał ją, zdjęto z jej piersi.

— Więc to nie dziadek po mnie wysłał Franię — myślała — a ja się tak bałam.

Podeszła szybko do oczekującego na nią Oleckiego.

— Panie Kazimierzu — odezwała się wesoło — niech pan idzie do pokoju, ja zaś za parę minut tam przyjdę.

Wyciągnęła do Oleckiego rękę, którą ten szybko uchwycił i do gorących swych warg przycisnął. Długo trwał ten pocałunek, aż wreszcie Zośka wysunęła delikatnie swą rękę z dłoni Oleckiego i zwróciła się do bocznej wejścia.

Znalazłszy się o kilka kroków od Oleckiego, który stał w miejscu i patrzył na nią, powiedziała półgłosem

— To nie dziadek nas szukał lecz... — jednakże nie dokończyła i zapłakana oddaliła się szybko.

— Po co ja mu to mówię — myślała. I rada była w duchu, że ciemno jest na dworze i że Olecki nie dostrzegł rumieńców, jakie jej na twarz wybiegły.

Olecki patrzył tak długo za nią, aż mu zniknęła z oczu, następnie wszedł z wolna po kamiennych schodach na werandę, a po chwili znalazł się w pokoju.

Kalinowski z Wirskim, siedząc tyłem do drzwi, tak byli zajęci rozmową, że nie zwrócili najmniejszej uwagi na wchodzącego.

— Panie dobrodzieju — mówił właśnie Kalinowski — ja zgadzam się i daję swoje zezwolenie, jednakże jeszcze raz zaznaczam, że to od niej zależy.

— Zdaje mi się, że panna Zofja... — powiedział Wirski, lecz przerwał nagle, gdyż usłyszał poza sobą skrzyp podłogi.

Odwrócił się i ujrzał Oleckiego. — Wróciłeś — spytał się nieco zmieszany.

— Tak! — odpowiedział krótko Kazimierz, spoglądając bacznie na Wirskiego.

— A gdzie Zośka, panie dobrodzieju? — dopytywał się Kalinowski.

— Rozstaliśmy się na werandzie, panna Zofja udała się do mieszkania innym wejściem — mówił Olecki, siadając w rogu pokoju na fotelu.

— To dobrze panie dobrodzieju, — powiedział rozróżniony nieco Kalinowski i pochylił się w kierunku siedzącego obok Wirskiego, który zaczął mu półgłosem opowiadać z wielkim zajęciem o swoich sprawach majątkowych.

Trumny na... cygara.



Czy w trumnie można znajdować upodobanie? Oczywiście — jak tego dowodzi nasza ilustracja — można, o ile się ma zły gust i skłonność do dziwactwa. Właśnie w Brukseli weszły w użycie trumianki, przeznaczone do przechowywania cygar i używane także jako bombonierki. A może producenci tych osobliwych pudełek chcą w ten sposób wpłynąć ograniczająco na palenie tytoniu, ostrzegając palaczy, że nasycenie organizmu nikotyną doprowadza do trumny?

### ARESztOWANIE SZPIEGÓW W STOLPCACH.

(k) Policja polityczna powiatu Stolpeckiego wykryła niebezpieczną szajkę szpiegów ska działającą na rzecz sowieckiego sztabu generalnego.

Członkowie tej organizacji wraz z dowodami obciążającymi przekazani zostali do dyspozycji Prokuratora Sądu Okr. w Nowogrodzku. Siedzibę organizacji stanowiły mieszczka przygraniczne Wolna i Raków leżące w prostej i najbliższej linii do Mińska.

Akcja likwidacyjna była niezwykle utrudniona, bowiem szpiegów sowieców potrafili zdobyć zaufanie naszych czynników odpowiedzialnych, a nawet używani byli do postępu wywiadowczych, co dało im możliwość przez czas dłuższy się maskować, przy równoczesnym uprawianiu szpiegostwa.

Niezwykle tylko zdolności i energia komisarza D'Ersewille dopomogły szajkę wykryć i prace szkodliwa zlikwidować.

### KOMUNISCI USILUJĄ PRZEDRZEĆ SIE DO ROSJI.

(k) W ostatnich dniach na terenie pow. Nieświeżskiego dokonany został szereg aresztowań osób podejrzanych o należenie do partii komunistycznej. Zaczęły się aresztowania od zatrzymania na granicy trzech ludzi zmierzających do Rosji.

W czasie wymiany strzałów jeden uciekł, dwóch zaś pozostałych aresztowano; nazywają się oni Jan Sierżant i Aleksander Samsyt, uciekł Rafał Samsyt.

W dalszym ciągu aresztowano szereg innych komunistycznych działaczy, wśród których głównym jest Aleksander Panchimowicz, rejonowy na okręg miński, b. oficer bolsyjski, oskarżony skądinąd o rozpowszechnianie fałszywych pieniędzy. — Z powodu prowadzonego jeszcze śledztwa nazwiska innych aresztowanych i ich funkcji muszą być czasowo utrzymane pod sekretem.

### KRWAWA ZABAWA.

(k) Onegdaj odbywała się w Jółtańcach pow. Żółkiew zabawa w domu jednego z tamtejszych gospodarzy. Około północy gdy już zebrani mocno podnieceni byli wypitym w wielkiej ilości alkoholem, powstał nagle spór między dwoma młodymi parobczakami Dmytrem Szyryjem a Janem Patyna. Spór powstał o to, kto z nich obu pierwszy ma tańczyć z jedną z tamtejszych wiejskich dziewczyn.

# O „minucie milczenia”.

POZNANSKI DZIENNIK „POSTĘP” NAZYWAJA „MASONSKIM RYTEM”.

„Postęp” pisze. Społeczeństwo polskie znalazło się ni stąd ni zowąd przed faktem dokonanym, że narzuca mu się urzędowo, w jaki sposób ma oddawać cześć zmarłym żołnierzom „Minuta milczenia” ma zaparować w Polsce wedle życzenia masonerii. — a niektóre dzienniki, drukujące bezmyślnie co im w komunikatach nadesła, oddały już znakomitą usługę masonskiej w Polsce propagandzie.

Tak! Bo „minuta milczenia”, to wojnomularska symbolika, jak również na miarę dogmatów masonskich zakroiona jest kreacja „Nieznany Żołnierz”.

My znamy bohaterów, osobowych, i tych pamięci uczcimy.

Ale kultów masonskich nie damy sobie narzucić!

Nie trzeba na to wielkich badań naukowych, by się dowiedzieć, że „minuta milczenia” jest rytmem religijnym masonsko-teozoficzno-protestanckim.

Ryt ten szerzą w Ameryce t. zw. menta liści, albo „uzdrowiacze”, a we Francji jego głównym apostołem jest Paweł Dupuy. dw-

rektor dziennika „Petit Parisien”. Pomocnikiem jego w głoszeniu nowej ewangelii jest niejaki Coue, prezes kółka teozoficznego w Nancy.

Tajemniczymi znakami tych sekciarzy są litery S. I. co tłumaczyli jeszcze przed wojną „Superieur Inconnu” — nieznanym przez łóżony, jak charakterystyczny w masonskim królestwie.

W czasie wojny S. I. tłumaczono jako Samari'tain Inconnu, obecnie zaś po wojnie, w sposób niesłychanie bezczelny, narzucili nam zapomocą prasy i przykładu oddanych sobie ministrów, kult „Soldat Inconnu” — „Nieznany Żołnierz”.

Katolickie społeczeństwo jednak winno przeciw temu zaprotestować! Czcimy i cześć będziemy pamięć żołnierzy poległych za Ojczyznę, Modlić się będziemy za dusze zmarłych. Ale rytów religijnych za „nieznanych” nie pozwolimy sobie narzucać.

Rząd wydając rozporządzenie o „minucie milczenia” wkroczył w sferę sumienia i wjary a to przekracza jego kompetencje.

## Wstrząsająca tragedia.

NA GROBIE ŻONY POZBAWIŁ ŻYCIA SYNA I SIEBIE.

Wstrząsająca tragedia rozegrała się onegdaj we Lwowie. Oto 44 letni wdowiec Dominik Mussakowski zamieszkały na przedmieściu Zniesienie, wyszedł wczoraj około godziny w pół do drugiej na cmentarz zniesieński wraz z 7 letnim synkiem Zdzisławem.

Tu najspokojniej począł próbować rewoiwer systemu Frommer, a na zapytanie przechodni co czyni oświadczył, że chciał tylko wypróbować nowo kupioną broń. W chwili potem udał się na grób swej żony. Tu na grobie żony rozciągnął swój płaszcz, poczem kazał nań usiąść swemu 7 letniemu synkowi Zdzisławowi.

Następnie dał dziecku do jedzenia cukierki. W momencie gdy nic nie przyczuwając dzieciak zjadał cukierki, Mussakowski strześlił dziecko nagle pod brodę. Skutek był straszny. Dziecko z rozerwana twardzeczka nadło

trupem na miejscu. W parę sekund potem zanim ktokolwiek mógł nadbiec, Mussakowski celnym strzałem pozbawił się również życia.

Nadbiegli ludzie zastali już tylko dwa trupy.

Tragedia ta wywołała niesłychane wrażenie w całej okolicy.

Powodem rozpaczliwego mordu dziecka i samobójstwa był nieutulony żal Mussakowskiego od czasu śmierci żony, która umarła w r. 1920. Od tego czasu Mussakowski ustawicznie żałował się na stratę żony, która niesłychanie kochał.

Żal ten i rozpacz, w końcu doprowadziła do onegdajszego tragicznego epilogu.

Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej. Dalsze dochodzenia prowadzi powiatowa komenda policji.

## Okradzenie kasy Sądu Apelacyjnego.

KASJARZE ZABRALI 15,000 ZŁ.

Onegdaj już nad wieczorem jeden z woźnych sądu apelacyjnego, na placu Krasińskich, w Warszawie robiąc porządku w lokalu zauważył, iż drzwi do kasy sądowej są otwarte a wewnątrz panuje nieporządek. Woźny niezwłocznie dał o tem znać intendenta gmachu.

Wkrótce na miejsce przybyły władze policyjne, śledcze i sądowe wraz z prezesem sądu apelacyjnego i p. prokuratorem Kowalewskim na czele. Ustalono, że kasjarze korzystając z nieobecności sędziów i nawet woźnych w dniu wczorajszym w sądzie, dostali się do lokalu bocznym wejściem od

strony ogrodu i po rozpruciu kasy specjalnymi narzędziami z prawego boku od góry do dołu zabrali kasetkę, w której znajdowało się 15,000 złotych.

Jak widać zatem, plon wyprawy kasjarzy nie był stosunkowo zbyt wielki. Jak przypuszczają, spodziewali się oni zastać w kasie sumy znacznie większe i dlatego zdecydowali się na zamach w biały dzień.

Wdrożone natychmiast energiczne śledztwo być może doprowadzi na ślady sprawców.

## Oryginalna sprawa.

O STROJE NIEWIEŚCIE W KOŚCIELE.

Dnia 28 czerwca 1925 ks. Walerjan Mackiewicz proboszcz parafii w Iwieńcu, nakazał opuścić kościół p. Sch. zonie oficera korpusu ochrony pogranicza ze względu na zbyt krótką suknię i zbyt wycięty dekolt. Małżonka pani Sch. wniósł na księdza skargę z 530 art. K. K. Sąd pokoju w Rakowie ks. Mackiewicza uniewinnił. W ochronie swej oskarżony powołał się na okólnik ks. Zygmunta

Lozińskiego biskupa mińskiego z r. 1923 wzbraniający dopuszczania do kościoła kobiet ubranych frywolnie — sąd pokoju uznał więc, że zarządzenie proboszcza oparte było na instrukcji jego władzy i skazał powodów na zapłacenie 40 zł. kosztów sądowych. Powód wniósł na uniewinniający wyrok skargę apelacyjną do sądu okręgowego w Nowogrodzku.

wuch. Od słowa, w krótkim czasie doszło do bitki, w której Patyna dobywszy nagle ukrytego bagnetu, przebił nim Szyryja w lewą łopatkę raniąc go bardzo ciężko. Sprawca czynu zbiegł, widząc upadającą i krwią zlaną swą ofiarę. Rannego opatrzone dorywczo i odstawiono do szpitala pow. we Lwowie, za zbite głym Szyryjem zarządzono poszukiwania.

### KATEDRA „NAUK MAŁŻENSKICH”.

S) Uniwersytet w Bostonie zamierza założyć katedrę „nauk małżeńskich”. Projekt ten ma zapobiec wzrastającej ilości rozwodów. Ostatnia statystyka podaje 165139 roz-

wodów przy 1.222.525 ślubach rocznie. Wykłady mają pozbawiać młode dziewczyny iluzji co do „miłości od pierwszego spojrzenia”, a nauczyć je zasad, o które opierać się winno życie rodzinne. Wykłady poruszać będą sprawę racjonalnego odżywiania niemowląt, kwestje witamin w pokarmach i inne. Z katedry profesorskiej ma się rozwinąć także takie pytania, jak „co zrobisz, gdy zacznie się niezgodność o zdradę?” Po szczególne zdanym egzaminie z wysłuchanych wykładów studentka uniw. w Boston otrzyma „dyplom” na dobrą narzeczoną i t. p.



# WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## Papuascy rybacy.

### Połów na dnie morza.

#### WYJAZD FLOTY RYBACZEJ.

Ścieżki i skuteczna zarazem są sposoby, jakich używają papuascy wyciągacze z Oceanu Spokojnego przy łowieniu ryb. Zajęcia rybactwa są ważną cechą ich życia. To też czarownicy i zaklinacze morza cieszą się wśród rybaków koralowych wysp wielkim szacunkiem. W dalszym bowiem poprzedzającym wyjazd na połów takiej floty rybactwa rzucają oni wśród modlitewnych śpiewów specjalną zaklęcia na ryby. Mieszkańcy nadbrzeżni zajmują się rybołówstwem nie tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb, ale również w celach handlowych. Prowadzą żywą wymianę z ludnością zamieszkałą w głębi wysp i trudniącą się rolnictwem. Najciekawszym sposobem połowu jest tak zwane „pływanie za rybą”. Posłuchajmy, co opowiada o nim żeglarz i badacz tamtejszych zwyczajów, który niejednokrotnie uczestniczył w rybactkich wyprawach Papuasów.

#### „PŁYWANIE ZA RYBĄ”.

„Nie zapomnę nigdy chwili, gdy pierwszy raz oglądałem to zdumiewające widowisko. Upał był straszny, żłobiałe, tropikalne słońce zarzyło się ponad wodami laguny, której spokojna powierzchnia odzwierciedlała wysmukłe palmy kokosowe, rosnące na pobliskim wybrzeżu. Stateczek nasz wlokł się leniwie po gładkiej toni. Dno laguny wyglądało jak krajna z bajki, pokryta cudownym dywanem z koralu; bajeczne kolorowe ryby przemykały się pomiędzy gałęziami tego lasu z dziwnych roślin podmorskich. Wyraźnie widać było życie dna morskiego, woda bowiem tych jasnych, przezroczystych mórz jest czysta jak kryształ.

Ponieważ na wiatr nie zanosilo się zupełnie, czarna wataga postanowiła dla zabicia czasu po „pływać za rybą”. Zrzucili więc z siebie barwne perki i nastąpiła chwila naczyniście ciekawa. Lekko zsunęli się z łodzi do szafirowej wody, zwołano opadając na dno. Tam ku najwęższemu mamu sędziwieniu zaczęli chodzić po gruncie morza. Nigdy nie umiałem sobie wytłumaczyć, jak oni to robili. Chodzili, a raczej czuli się do dajur i zagłębień pomiędzy koralami, jedną ręką pływając z nich ryby, a drugą zastawiając otwór.

W krótkiej chwili worki przewieszane przez ramię napełniły się rybami.

#### W OBLICZU ŚMIERCI.

Przeglądałem się właśnie chłopcu, który souwycił rybę, mknącą z błyskawiczną szybkością, gdy nagle zdarzył się wstrząsający epizod, jakiego nigdy przedtem ani potem nie widziałem. Woda u niego szary cień. Nie było to przewidzenie, ale najprawdziwsze w świecie zjawisko. Czternaście stóp ciemno-szarego cielska. Chłopiec właśnie wkładał rybę do siatki, gdy je zobaczył. Koniec łatwo było przewidzieć — nieszczęsny uciec nie mógł, rekin był za blisko. Więc cóż robi, co może zrobić? Chłopiec rozejrzał się i cofnął w szczylną pomiędzy koralami. Potwór rzucił się naprzód — już spodziewałem się ujrzeć strumień krwi, lecz rekin chybił. Jego oczy świeciły złowrogo; ciężkie cielsko wisiało nieruchome w przejrzystym seledynie. Sekundy wydawały się wiekami. Chłopiec dalej cofnął się nie mógł, ale i rekin nie mógł go dosięgnąć. Na kilka chwil był ciałony. Ale co potem? Jego zapas powietrza musiał się wyczerpać lada chwila. Nagle rybak zręcznym ruchem wyrzucił siatkę z błyszczącymi rybami w jedną stronę, rekin pomknął za nią, a sprytny chłopiec w gnieniu oka wypłynął na powierzchnię, i wdrapał się na pokład, zaledwie trochę przejęty tem zajściem. Chwilę po czekał, wziął nóż i na nowo spuścił się na dno”.

#### CHWYTANIE REKINÓW.

Zazwyczaj Papuasi przy pływaniu za rybą biorą ze sobą masę z tartego na miążgę korzenia. Nurkując, umieszczają tę masę w zagłębieniach pomiędzy koralami, gdzie zazwyczaj zbierają się ryby. Odurzające działanie korzenia ułatwia im połów. Chwyatanie ryb w sieci i na wędkę jest oczywiście bardzo rozpowszechnione. Chociaż Papuasi, zwłaszcza zamożniejsi, uważają jedzenie rekinów za zwyczaj stanowczo zły, to jednak sporą jest liczba tych, którzy nie wstydzą się przywozić na pokładzie między tych postrach wzbudzających potworów. W lagunach, rojących się o rekinów, nie trudno je znaleźć, ale czarny rybak nie lubi czekać na zdobycz. Więc żeby sobie sprawę ułatwić, nawleka tu piny orzechów kokosowych na sznur i używa ich jako grzechotki, której dźwięk natychmiast wzbudza ciekawość rekinów. Możliwe, że ten grzechot

przypomina im jakąś rybę, do której czują szczególne skłonności; w każdym razie Papuasi, nie wglądając w przyczyny, zarzuca kłoticę na brzegu koralowej rafy i gra na swym instrumencie, a reszta jest już dla niego — drobnostką. Zresztą znają jeszcze drugi, wygodniejszy sposób chwytania rekinów — w prymitywne samotrząski. Zazwyczaj na gałęzi drzewa, zwisającego nad powierzchnię morza, umocowuje sapur z zaciągającą się na końcu pętlą. Przynętę umieszczają tak, by rekin musiał głowę przesunąć przez pętlę. Druga lina utrzymuje gałęź w silnym napięciu. W chwili, gdy rekin schwyci przynętę, pętlę zaciąga się a gałęź uwolniona od przytrzymującej ją liny, powraca do normalnej pozycji, wyrzucając zdobycz na brzeg.

#### STRZELANIE Z ŁUKU DO RYB.

Od najwcześniejszych lat chłopcy papuascy uczą się sztuki rybactwej. Robią i zastawiają miniaturowe sieci, podobne do tych, których używają ich rodzice; muszą się doskonale znać na oczkach sieci, zgłębić tajemnicę korka u wędki i nabrac wielu, wielu innych ważnych i szczegółowych wiadomości. Zresztą mają również swój własny sposób łowienia: łukiem i strzałami. Małe takie wędki po kolana w wodę, z dużą przynętą i nieruchomą jak brązowy posążek, z naciągniętym łukiem czeka, aż ryby się zbliżą. Ruchliwość wody i zglamanie światła nie przeszkadza mu bynajmniej w łowach. Choć zdłhyz jego nie dorównywa połowom dorczych, to przecież na posiłek dla rodziny wystarcza zupełnie.

## Roztargnienie a ceremonia ślubna.

### WESOŁE EPIZODY W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO.

§) W jednym z angielskich czasopism opowiada urzędnik stanu cywilnego wesołe epizody ze swego życia urzędowego.

— Sądze — tak pisze ten urzędnik, — że nie tak człowieka nie czyni roztargnionym, jak ceremonia ślubna. Niedawno dałem ślub pewnej młodej parze, wreczyłem papieru panu młodemu i powiedziałem mu, ile ma zapłacić. Zaozerwieniał, jak burak, zaczął szukać rozpaczliwie po wszystkich kieszeniach, w końcu, nie powiedziawszy ani słowa, wybiegł, jak burza, z pokoju. Panna młoda, która nie mogła sobie wytłumaczyć, co się właściwie stało, czekała w największym napięciu dobry kwadrans, aż wręczył pan młody zlaną strugami potu, wpadł z powrotem i odetchnawszy ciężko, położył pieniądze na stole. I co się pokazało: w zdenerwowaniu zostawił portfel z pieniędzmi w domu, pobiegł do zakładu zastawniczego, gdzie dla zdobycia pieniędzy potrzebnych na zapłacenie taksy ślubnej, zastawił złoty zegarek.

Inny wypadek. Już miałem rozpocząć wymawiać formułę ślubną, kiedy do biura wpadł nagle jakiś młody człowiek, wołając:

— Zabraniam panu dawać temu człowiekowi ślub: to złodziej; ma na sobie moje spodnie i powinien iść do więzienia.

Okrzyk ten podziałał jak bomba i kosztowało mnie to wiele trudu, zanim udało mi się wygładzić mocno wzburzone fale napiętej sytuacji. Jak się dowiedziałem, to i narzeczony i ten drugi byli rodzonymi braćmi i obydwa starali się o względy jednej i tej samej panny, a kiedy ta dała pierwszeństwo obecnemu panu, brat straszlinie się rozłościł i już ani słowa do nich nie przemówił. Oba bracia mieszkali jednak dalej u swoich ro-

dziców, a pan młody, idąc do ślubu, wdział przypadkowo zamiast swoich, specjalnie na tę uroczystość zamówionych, spodnie, spodnie brata, które iota w iote podobniutki były do jego pantalonów. Ostatecznie udało mi się wyperswadować szaleńcowi, że szaleć tylko nieporozumienie i mrużąc pod nosem wyszedł z biura. Po skończeniu ceremonii odezwała się panna młoda:

— Nie przepuszczałam nigdy że biorąc ślub dostanę męża w spodniach jego brata.

„Szczęśliwy” narzeczony przyszedł do mego biura na pół godziny przed wyznaczonym terminem i poprosił, bym mu pozwolił u sięść. Po chwili wyciągnął flaszkę whisky i pociągnął kilka uczciwych łyków, a widząc moją zdziwioną minę, odezwał się w formie wyjaśnienia:

— Musze się diabło nanieć na odwagę, bo przecież teraz mam brać ślub. Zrozumie mnie pan, jak pan ja zobaczy.

Narzeczona zjawiała się punktualnie co do minuty a ujrawszy ją — zrozumiałem go.

Z rozmaitymi prośbami zwracano się do mnie, ale najciekawszą była przecież prośba pewnego znanego powieściopisarza. Poprosił mnie bowiem o pozwolenie, by mógł codziennie przez cały tydzień przychodzić do mego biura i przysiąść, jak ludzie ślub biorą, a kiedy spytałem o powód tej dziwacznej prośby, odparł:

— I ja mam w najbliższym czasie się ożenić, więc przedtem chciałem dokładnie poznać nastrój tego miejsca we wszystkich jego szczegółach.

Obserwacje przydały mu się bo w tym ważnym dla siebie momencie zachował się wzorowo.

## Anegdoty locarneńskie.

### MALARZ SPRAWCA INCYDENTU DYPLOMATYCZNEGO.

§) Na gmachu, w którym odbywała się Konferencja w Locarno, wywieszono chorągwie siedmiu państw, biorących udział w niej.

Na honorowym miejscu w środku chorągiew niemiecka, po prawej jej stronie francuska, po lewej angielska. Dalej na prawo sztandary belgijski i włoski, na lewo polski i czeski. Pan Stresemann, człowiek dokładny i lubiący wszystkiemu gruntownie się przypatrzeć, był bardzo zadowolony.

Lecz na drugi dzień spotkała go przykra niespodzianka. Miejsce środkowe zajęła chorągiew francuska, niemiecka zaś powędrowała na koniec balkonu, gdzie przysłańała ją drzewo. Najczarniejsze domysły obległy duszę p. Stresemanna. „To rozmowna sztykana, afront. ręka Francji, intręga Briand’a”.

Słowa te doszły do uszu p. Briand’a. Minister francuski uśmiechając się stwier-

dził, że zgola nie zajmował się problemem rozmieszczania chorągwi. P. Chamberlain złożył w swoim imieniu analogiczne oświadczenie. — Któż więc jest sprawca zmiany? Może to manifestacja ludności miejscowej?

I to nie. Malarz, któremu powierzono udekorowanie gmachu, wyjaśnił sprawę. Układ pierwotny sztandarów to było z punktu widzenia malarskiego istna kakofonia kolorów. Kazałem wobec tego chorągiew o kolorach krzywozających ustawić w miejscach mniej widocznych.

Odpowiedź ta zapewne uspokoiła podejrzliwego p. Stresemanna pod względem politycznym. Lecz może ubodła go ujemna artystyczna ocena niemieckich barw? Nie wiemy, dość na tem, że incydent został pomyślnie załatwiony.

## Sensacyjny proces o spadek po zamordowanym carze Mikołaju II.

§) W sowieckich sferach rządowych wywarło olbrzymie wrażenie wezwanie amerykańskiego sądu spadkowego, wystosowane do komisariatu spraw zagranicznych w Moskwie, z żądaniem zabezpieczenia prywatnego mienia b. cara Mikołaja II.

Wezwanie sądu amerykańskiego spowodowane zostało rozpoczętym w Nowym Jorku procesem o spadek po zamordowanym carze, w którym w imieniu spadkobierców występuje książę Lichtenberg-Romanow, cioteczny brat Mikołaja II.

Zażądał on mianowicie przyznania prawnym spadkobiercom całego prywatnego mienia ekscara i w tym celu wystąpił o zabezpieczenie tego majątku, ulokowanego w bankach amerykańskich, oraz w postaci posiadłości ziemskich w granicach Stanów Zjednoczonych.

Ponadto spadkobiercy żądają zwrotu sum, stanowiących prywatną własność ostat-

niego monarchy rosyjskiego, które znajdowały się w tymczasowym posiadaniu b. dyplomatów carskich, akredytowanych przy rządzie waszyngtonskim.

Według obliczeń ekspertów sądowych, pretensje ks. Lichtenberskiego sięgają sumy 49 milionów dolarów.

Przypaść one mają 30-tu członkom najbliższej rodziny b. cara, między nimi Marii Teodorównie, Mikołajowi Mikołajewiczowi, Cyrylowi Włodzimierzowiczowi i innym.

W związku z tym niezwyklej procesem, sąd nowojorski, w myśl ustawodawstwa amerykańskiego, żądał od Sowietów zabezpieczenia prywatnego majątku b. cara na pokrycie pretensji spadkobierców.

Że żądanie to mogło zakłopotać dostojników moskiewskich, zrozumieć łatwo, gdyż ze „znacjonalizowanego” majątku rodziny carskiej w Rosji oddawna już niema śladu.

## Londyn - Kapsztad.

NAJWIĘKSZA LINJA KOLEJOWA NA ŚWIECIE.

Na ostatnim zebraniu komitetu francuskiego dla budowy tunelu pod kanałem La Manche zdecydowano zwrócić się do izby handlowej w Paryżu oraz do przewodniczącego francuskiej izby handlowej w Londynie z prośbą o poparcie projektu budowy linii kolejowej z Londynu do Kapsztadu.

Linja ta zaczynałaby się w Londynie, biegłaby do Douvre'u następnie poprzez całą Francję i Hiszpanję aż do Gibraltaru. Pod cieśniną noszącą tę samą nazwę, co i ten punkt oparcia floty angielskiej nad Morzem Śródziemnym, wybudowano-

ny nowy kanał, a od północnego brzegu Afryki kolej szłaby poprzez Saharę, Kongo, a następnie przez posiadłości angielskie w południowej Afryce.

Jeżeli projekt ten zostanie zrealizowany, to nowa linja kolejowa będzie największą na kuli ziemskiej i zakasuje trzy linje kolejowe, które do tyhczas uważane były za najdłuższe na świecie: Transsyberyjską, Linję New-York-San Francisco i linję przecinającą Południową Amerykę od brzegów Oceanu Atlantyckiego do brzegów Oceanu Spokojnego.

## Originalny projekt.

MIASTO W POWIETRZU.

§) Pisma nowojorskie zajmują się żywo planem, opracowanym przez austriackiego architekta, Fryderyka Kieslera, który trudności komunikacyjne wielkich śródmiejsk chce rozwiązać przez stworzenie miasta wiszącego w powietrzu. Według tego planu, zrobionego na zamówienie jednej z firm amerykańskich miasto miałoby się wznosić wysoko nad ziemią, zbudowane na filarach, podobnych do filarów mostowych. Na ziemi

byłyby tylko parki, ogrody, pola, laki, wody i gościńce. Woda, gaz i światło elektryczne byłyby do domów doprowadzone rurami. Trudności komunikacyjne byłyby w ten sposób rozwiązane, że miasta mają być zdecydowanie izolowane, a każda ulica ma mieć wygodny dostęp na ziemię. Na górze zaś nie będzie hałasu i gwaru, a przede wszystkim będzie świeże powietrze.

## Zmierzch kolei żelaznych.

§) Z Ameryki nadchodzą wiadomości o ostrym kryzysie, jaki przechodzą koleje żelazne w Stanach Zjednoczonych. Wedle danych statystycznych liczba pasażerów przewiezionych przez koleje w 1924 roku zmniejszyła się o trzysta milionów w porównaniu z 1920 r., a ilość przewiezionych towarów nie wykazała takiego przyrostu, jakiego należało się spodziewać, wobec urodzaju i wzmożenia się tempa życia gospodarczego. Na stan ten wader niepomysłny dla towarzystw kolejowych wpłynął oczywiście ogromny rozwój automobilizmu.

Według ostatnich obliczeń jest już w Stanach Zjednoczonych ponad piętnaście milionów samochodów osobowych i towarowych. Rozwija się też intensywnie ruch towarowy na rzekach i

kanalach, a obecnie przybywa kolejom żelaznym jeszcze jeden groźny konkurent w postaci ruchu aeroplanowego. Dla szybkiego przewozu towarów luksusowych coraz więcej używane są aeroplany, a liczni zamożni podróżni wolą już podróże powietrzne od kolei i samochodów.

Jak widać z tego, rozpoczynające się drugie stulecie kolei żelaznych łączy się z początkiem ich zmierzchu. Fachowcy przypuszczają, że w każdym razie znikną lokomotywy, opalane węglem, czy ropą, a koleje będą zelektryfikowane. W związku z tem na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia najłatwiejszego sposobu uzyskiwania energii elektrycznej i stworzenia stacji centralnych, o jaknajwiększej sile.

KĄCIK DLA PAŃ.

## Mody paryskie.

KAPRYSY KRÓLOWEJ MODY.

Mimo powszechnej demokracji istnieje królestwo, którego władczyni zdaje się nigdy zdegradowana nie będzie. Jest to, tak łatwo domyślić się szanowne czytelniczki, królestwo mody. Królowa, bo państwem tem rządzi kobieta, jest zmienna, kapryśna i nieobliczalna, a mimo to uparte przeważnie niewiasty (upór tylko u mężczyzn na zywą się „mocnym charakterem”), ulegają jej ślepo. Czasem może zanadto bezkrytycznie. Reskrypty królowej pojawiają się w największej ilości wiosną i w jesieni, ale i w ciągu całego roku zdarzają się liczne rozkazy chwytnie skwapliwie przez pleć piękna.

Tej jesieni królowa okazała się bardziej kapryśna, a nawet, co nie zbyt przystoi władczyni, nader radykalna. Najwyższym rozkazem usunięte zostały w głęboki zmierzch suknie równa i prosta

tak zwane „fourreau”. „Niestety” Powiedza osoby smukłe i szczupłe. „Nareszcie”, zawołają korpulentne. Jedne i drugie będą jednak musiały przystosować się do nowej, a zupełnie zmienionej linji. W ogólnych zarysach jest ona rozszerzająca się od góry ku dołowi. Góra sukni jest prosta, gładka i dość obcisła, zaznaczająca linję, dół obfituje w szerokie falbany, godety, plisowanie itd. Do niedawna był sukni pozostawał gładki, obecnie i to ulega zmianie. Przeważnie suknia jest wokoło bardzo szeroka, częstokroć zakończona szerokim oszyciem z futra. To samo stosuje się do płaszczy. Niekiedy przód i tył są równe, mocno rozszerzone.

Wiele nowości przynosi moda w dziedzinie kołnierzy i rękawów. Owalne wycięcie sukni należy również do przeszłości. Suknie codzienne są bardzo mało wycięte i zakończane małym wykładanym ko-

łnierzem. Pojawiają się też kołnierze wysokie, a nawet istne chomąty zaopatrzone w stalki, z którymi tak dawno pożegnaliśmy się. Miejszy nadzieję, że te kołnierze się nie przyjmą. Są one niewygodne, nie kształczą i wygniatają szyję. Ładniejsze są kołnierze miękkie z prostego kawałka materji, związane w tyle w dużą kokardę. Suknie wieczorowe są bardzo mało wycięte z przodu, natomiast mocno dekolowane w tyle. Zbyt głębokie wycięcie przysądziło jest różowym tiulem, mało dla oka widocznym a jednak uspakajającym drażliwość sumienia i mogącym służyć za wymówkę przed zazdrosnym mężem, że jednak, jednak te plecy zupełnie nagie nie są. Niektóre dekolataże spięte są na plecach dużą kokardą z czarnej aksamitki. Czasem suknie zdobią dwie duże szarfy z lekkiego materiału, przyszyte do ramienia. Jedna owija się koło szyi i spada na lewe ramię, druga powiewa swobodnie.

Rękawy do sukien codziennych są albo wąskie i długie, albo mocno rozszerzające się w balony, poniżej łokcia. Płaszczki mają często rękawy bardzo szerokie przy ręce, co na nasz klimat nie jest praktyczne. Suknie wieczorowe są zupełnie bez rękawów.

Co do kolorów sukien, to weszliśmy również w okres nowości. Są materiały purpurowe mocno zmatowane, liljowe tonu zwiędłych fiołków parmeńskich, zielone barwy absyntu, szmaragdowe ciemne, inne przypominające zgniłe liście, wreszcie dużo granatowych różnych odcieni. Wśród tej gamy barw spotyka się jednak wiele sukien czarnych, lub czarnych z białem, zawsze ulubioną kombinacją eleganckiej Paryżanki.

Bardzo noszonym przybraniem sukni jest skóra. Slicznie wygląda suknia z aksamitu ciemno niebieskiego lub czarna „crepe de Chine”, przybrana skórą srebrną lub złotą. Pojawiają się suknie całe zrobione ze skóry, a nawet ze skóry plisowanej. Kieszenie, obramowanie sukien przy rękawach i u dołu noszą motywy Richelieu ze skóry obszyte perłkami.

Okrycia wierzchnie są bardzo różnorodne, nie ma tylko równych prostych płaszczków. Przeważnie jak już wspomnieliśmy rozszerzają się mocno ku dołowi. Bardzo noszone są krótkie futerka, lekko wcięte w pasie, u dołu zaokrąglone. Niedozwolone jest do nich spódniczka krótka i bardzo szeroka. Sute pelerynki bez rękawów ukazują się w wielkiej ilości jako strój wieczorowy, z jasnego aksamitu z przybraniem z futra.

—o—

## Uczony bez patentu

§) Dzienniki jugosłowiańskie opowiadają zdarzenie ciekawe:

Asystentem kierownika instytutu patologicznego na uniwersytecie w Zagrzebiu, emigranta rosyjskiego, prof. dr. Sałykowa, był również emigrant rosyjski, młody dr. Wiktor Jefremowicz, słynący z ogromnej wiedzy i uznany powszechnie za doskonałego lekarza.

Niedawno wszakże odkryło się przypadek, że Jefremowicz uczęszczał tylko przez dwa semestry na wydział lekarski uniwersytetu w Rostowie nad Donem i wcale dyplomu doktorskiego nie posiada.

Pomimo jednak ujawnienia tego faktu tak prof. Sałykow, jak i inni profesorowie zagrzebscy, wystawili Jefremowiczowi jaknajlepsze świadectwa, jako doskonałemu lekarzowi.

Jugosłowiański wszakże urząd skarbowy wytoczył Jefremowiczowi sprawę o zwrot strat w sumie 25.000 dynarów, uzasadniając żądanie swe tem, że Jefremowicz zajmował już półtora roku stanowisko asystenta, które zajmować może tylko lekarz dyplomowany, pobierał więc nieprawnie płace, służące asystentowi.

## Latające automobila

§) Technika idzie naprzód iście siedmiomilowymi butami przynosi z dniem każdym coraz inne, zdumiewające zdobycze. Donieśliśmy niedawno o nowym wynalazku, który polega na złączeniu automobila z łodzią motorową. Wynalazek ten znalazł już znaczne rozpowszechnienie, ale nie w Europie, lecz w cudownej pod względem rozwoju techniki Ameryce. Albowiem tak się zwykle dzieje, że co Europa wynajdzie — to Ameryka nader umiętnie i praktycznie umie zastosować.

I oto znowu dokonano ciekawego wynalazku, który tym razem polega na kombinacji automobila z aeroplanem. „Aerobil” usuwa duże niedogodności, związane dotychczas z transportem statków powietrznych. Aerobil jedzie bowiem przed statkiem własną siłą przez ulicę na lotnisko i przy pomocy kilku prostych i łatwych ruchów może być w tytu jako aeroplan.



## KRONIKA

## KALENDARZYK.

Wtorek 3 listopada, Huberta.  
Czytelnia Tow. Prziwiciół Francji  
Piotrkowska 103. (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
grafiki  
Czytelnia  
artykuły  
radjono



(Park m.  
Sienkiewicza,  
Otwarta  
od godz.  
10-ej rano  
do 23 w.)

## WIDOWISKA

Teatr Miejski „Zywa maska”.  
Teatr Popularny „Biedna dziewczyna”.  
Kino Luna „Przed bitwą”.  
Kino Casino „Parvska zabawka”.  
Kino Reduta „Demon morza”.  
Kino Odeon „Przemysłowcy”.  
Kino Grand-Kino „Łódź Piracka 777”.  
Kino Apollo „W siedzibach człowieka elektr.”.  
Kino Spółdzielni Prac. Państwowych  
„Od kobiety do kobiety”.  
Kino Dom Ludowy „Stolica grzechu i pokus”.  
Kino Resursa „Tragedja ojca” II seria.  
Miejski Kinematograf Oświatowy  
„Trzy siostry”.

## Wiadomości bieżące

## — Z Wystawy Urządzeń Miejskich.

Dzisiaj, we wtorek, dnia 3 listopada na Wystawie Urządzeń Miejskich w parku im. H. Sienkiewicza w pawilonie Wydziału Zdrowotności Publicznej odbędzie się odczyt d-ra Haberkaua na temat gruźlicy; zaś w pawilonie Wydziału Oświaty i Kultury — odczyt d-ra Dobrowolskiej na temat: „Szkoła a choroby zakaźne”.  
Początek odczytów o godzinie 7-ej wieczór. Wejście bezpłatne.

## — Walne Zgromadzenie u Handlowców Polskich.

Dzisiaj, o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu własnym Walne Zgromadzenie Członków Związku Zawodowego Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) prawomocne w pierwszym terminie bez względu na liczbę obecnych.

## — Tytuły służbowe niższych funkcjonariuszów więziennych.

Według specjalnego rozporządzenia Rady ministrów dla niższych funkcjonariuszów więziennych ustanowione zostały następujące tytuły: 1) starszy dozorca więzienny (11 st. st.), 2) dozorca więzienny (12 i 13 st. st.), 3) pomocniczy dozorca więzienny (14 st. st.).

## Wypadki i kradzieże

## — Pogrzebowe awantury p. posła.

W dniu onegdajszym ulicą Nowomiejską szedł kondukt pogrzebowy, kierujący się na żydowski cmentarz.

Gdy kondukt znajdował się około domu Nr. 25, przejeżdżał od strony Placu Wolności tramwaj Nr. 1, który w pośpiechu chciał wyminąć pogrzeb.

W tej samej chwili na platformę wskoczył radny poseł Minberg i oświadczył motorowemu Wojtczakowi, że „bezcelnością” jest urządzać wyścigi z pogrzebem i jako radny i poseł prosi go o zatrzymanie wozu.

Motorowy odpowiedział, że przeczekać może wtedy tylko, gdy otrzyma polecenie od kontrolera.

W międzyczasie zebrał się około tramwaju wielki tłum ludzi, pogrzeb zaś posuwał się dalej.

Gdy p. poseł i radny nie przestał się awanturować, z wagonu wyszedł starszy przodownik urzędu śledczego p. Stefankiewicz, który poprosił radnego o zaprzestanie awantur i wezwał wszystkich do rozejścia się.

Gdy tramwaj ruszył dalej „rozbawiony” tłum począł obrzucać kamieniami radnego Minberga przyczem wybił oko Antoniemu Pietrasikowi zamieszkałemu przy ulicy Piramowicza.

## Zatarg w elektrowni trwa.

DELEGACJA ZW. PRACOWNIKÓW INST. UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ DOMAGA SIĘ COFNIECIA WSZYSTKICH ZARZADZEN NOWEJ INSTYTUCJI.

Dyrektor Ulman konferuje w języku rosyjskim.

Zgodnie z zapowiedzią w dniu wczorajszym w godzinach porannych w Elektrowni Łódzkiej wybuchł strajk, który objął wszystkie oddziały i biura za wyjątkiem części Elektrowni wytwarzającej prąd.

Natychmiast powiadomiony telefonicznie Związek Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej wydelegował na miejsce z zarządu głównego, z Warszawy p. Generkę, który przybył w tej sprawie do Łodzi, p. Kowalewskiego, sekretarza tutejszego związku, oraz p. Andrzejaka.

Delegacja przybyła do Elektrowni pragnąc konferować, lecz dyrektor Ulman, który przyjął delegację zastrzegł sobie, odpowiedzi w języku rosyjskim, ponieważ po polsku nie rozmawia.

Na konferencji obecni byli również członkowie nowego Zarządu Elektrowni Łódzkiej przyczem delegacja siła rzeczy zmuszona była porozumiewać się w Polsce w języku rosyjskim.

Delegacja domagała się w pierwszym rzędzie, aby Zarząd Elektrowni cofnął swe zarządzenia i aby przyjęci zostali z powrotem trzej pracownicy w osobach p. Rapalskiego, Marjana Andrzejaka i Zakrzewskiego, którzy zostali zdaniem delegacji zwolnieni z pracy jedynie z chęci zemsty ze strony dyrektora, ponieważ nie głosowali swego czasu w Radzie Miejskiej za oddaniem koncesji szwajcarom.

W dalszym ciągu delegacja zaznaczała, że zdaje im się iż w pierwszym rzędzie dyrektora Elektrowni winna pertraktować ze związkiem pracowników, jeśli to dotyczy wszelkich zmian i projektów, dotyczących pracowników Elektrowni, a nie wywieszać na murach jakichś nowych dyspozycji, przyczem rządzić się jak w udzielnym państwie.

W końcu delegacja oświadczyła, że proklamowanie strajku będzie wówczas cofnięte gdy uwzględnione zostaną pretensje związku i gdy dyrekcja w przeciągu 7 dni podpisze umowę zbiorową, mocą której o wszystkich postanowieniach będzie wiedział najpierw związek, a później za jego pośrednictwem dowiedzą się wszyscy pracownicy i gdy umowa będzie miała moc prawną t. j. że zagwarantuje wszystkie prawa zdobyte przez pracowników Elektrowni.

Dyrektor Ulman odpowiedział w języku rosyjskim, że definitywnej odpowiedzi udzielić nie może, gdyż musi się porozumieć w Warszawie z p. Skulskim.

W czasie konferencji przed drzwiami gabinetu zgromadziły się tłumy robotników i pracowników elektrowni, wnosząc okrzyki: „precz z niemcami i moskalami” i dopiero delegacja przeszkodziła ekscesom ponieważ robotnicy chcieli dyrektora Ulmana wyrzucić z terytorium elektrowni na ulice. Delega-

cja udała się następnie do wojewody, którego nie zastała przy urzędowaniu, a stamtąd poszła do związku na naradę.

Po powrocie wojewody z uroczystości Nieznanego Żołnierza delegacja odwiedziła go i zdała sprawozdanie z przebiegu konferencji.

P. Gonerko w raporcie zdawanym wojewodzie oświadczył, że swego czasu dyrektor Ulman wyraził się na terytorium elektrowni w języku rosyjskim, że wyrzuci wszystkich tych, którzy głosowali przeciwko elektrowni, a na miejsce wyrzuconych przyjął rodowitych Niemców.

Dyrektor Ulman zaznaczył przy objęciu elektrowni, że z Rapalskim, Andrzejewskim i Zakrzewskim współpracować nie może. W odpowiedzi p. wojewoda zaznaczył, że nie może w tej sprawie tak interwenjować jak kiedyś, ponieważ elektrownia obecnie przeszła w ręce prywatne, jednakowoż dołoży wszelkich starań i w sprawie tej porozumie się z Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej, jak również odbędzie konferencje z inspektorem Wołkiewiczem.

W końcu p. Gonerko oświadczył, że pieniądze jakie się strąca pracownikom przez nowy zarząd na Kasę Emerytalną, nie idą do miejsca przeznaczenia, gdyż znajdują się w depozycie i dyrektor Ulman wtedy je przekazuje do Kasy Emerytalnej, kiedy zostanie utworzona podług nowego systemu, gdyż dotychczasowa Kasa Emerytalna zatwierdzona przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Ulman uznaje za niewłaściwą.

W końcu delegacja oświadczyła, że chociaż wszystko powyższe nie leży w kompetencji wojewody to jednak miarodajne czynniki państwowe winny zmusić zarząd elektrowni do zaprzestania jawnych prowokacji.

Na zakończenie p. wojewoda przyrzekł, że sprawą tą zajmie się jaknajenergiczniej, gdyż wnioskuje z przedłożenia delegacji że pragną spokoju i porozumiał się z dyrektorem Ulmanem, którego poprosił na konferencje. (pap)

Konferencja odbyła się wczoraj przy współudziale członków nowego Zarządu Elektrowni; delegacji Związku Pracowników Użyteczności Publicznej i insp. przemysłowego p. Wołkiewicza przyczem postanowiono wszystkie sporne punkty załatwić tylko na terenie Warszawy, dokąd w tym celu wyjedzie specjalna delegacja.

Równocześnie jednak robotnicy elektrowni oświadczyli, że o ile zatarg do środy wieczór nie zostanie zlikwidowany strajk w pełni dopóty kontynuować będą, dopóki zadania ich nie zostaną uwzględnione. (pap)

## Wyrok w sprawie najmitów bolszewickich.

17 OSKARŻONYCH SKAZANYCH ZA PRZEWROTOWĄ ROBOTĘ

Okragły tydzień toczyła się sprawa przeciwko 20 osobnikom, oskarżonym o należenie do K.P.R.P. W dniu wczorajszym ogłoszony został w sprawie powyższej wyrok. Już na dwie godziny przed powieszonym ogłoszeniem sentencji wyroku zaczęli się schodzić ciekawo i publicznie, pozatem przybyła w komplecie szkoła policyjna. Przed gmachem Sądu — uczniowie tejże szkoły policjanci z tornistrami na plecach. Na sali sądowej wiele publiczności i mundurów policyjnych; nastroj oczekiwania; na twarzach oskarżonych — pewne zdenerwowanie, może niepokój.

Punktualnie o godz. 3.30 po poł. wchodzi Sąd w składzie: przewodniczący sędzia Hertzberg, asesorowie: sędzia Kozłowski i Przegaliński.

Przy stole sędziowskim — podprokurator dr. Markowski i sekretarz apl. Markus.

Przewodniczący ogłasza wyrok skazujący 17 oskarżonych i uniewinniający 3.

Skazani zostali z art. 126 K. K. Abe Jonas Tenenbaum na 8 lat ciężkiego więzienia, Wincenty Dmowski na 6 lat ciężkiego więzienia, Bonifacy Świerczewski i Leonard Maciejewski po 3 lata ciężkiego więzienia, Edmund Wawrzyński na 2 lata

ciężkiego więzienia, Stanisław Mroczkowski, Stanisław Rachwański, Marcin Wesoły, Władysław Szychowski, Władysław Starczewski, Józef Rosiak, Edmund Rosiak, Antoni Bieliński — po półtora roku ciężkiego więzienia każdy, Abram Kagan i Abram Kaufman — po 3 lata twierdzy każdy i Noma Awerbuch na 1 rok i 5 miesięcy twierdzy. Oskarżeni Rubin Przedborski, Jankiel Appel i Jasek Wajnrajch zostali uniewinnieni.

Jak widać Sąd zmienił kwalifikację karną, względem oskarżonych, przeszedł mianowicie z art. 102 na 126 K. K. Pierwszy mówi o spisku, zawładnięciu w celu obalenia istniejącego w państwie ustroju, drugi mówi o należeniu do zrzeszenia, mającego te same celc. Co się tyczy samego wymiaru kary, to zauważyć należy, że najwyższy wymiar kary, jaki art. 126 K. K. przewiduje, Sąd zastosował względem Tenenbauma. Art. 126 K. K. przewiduje karę ciężkiego więzienia lub twierdzy; względem oskarżonych Kagana i Kaufmana Sąd zastosował karę twierdzy, względem pozostałych — ciężkie więzienie. Noma Awerbuch skazana została na przechowywanie pism, z wiadomością o nich, za antypaństwowe.

# O kanalizację m. Łodzi.

## Prowadź roboty w dalszym ciągu, czy czekać na pieniądze... z nieba?

Ostatnio weszło w modę pisanie w gazetach o kanalizacji Łodzi. W „Głosie Polskim” i w „Republice” powieść kanalizacyjną w kilku „dalszychciągach” pisze radny Biały, ciesząc się powszechnym politowaniem megaloman, w „Kurjerze Łódzkim” wypisuje się adwokat Stypułkowski, naczyniem wszelkich cnót obywatelskich i talentów samorządowych. Autor byłby bardzo sympatycznym człowiekiem, pożytecznym członkiem rady miejskiej i od biedy adwokatem, gdyby nie cierpiał na idee fixe, iż jest z kryształu i każdy ruch grozi mu katastrofą. Dlatego wszystko, co robi, każdy krok, który stawia, robi z namaszczeniem. Z namaszczeniem też pisze o kanalizacji.

Obywatel, który czyta wywody tych wielkich monomanów i kilku pomniejszych, o ile przedtem nie poniesie szwanku na umyśle i nie zacznie również pisać, albo przynajmniej mówić o kanalizacji, to gotów pomyśleć, że panowie Wojewódzki i Skrzywan wraz ze swymi spółnikami z Magistratu i Rady Miejskiej sprowadzili na nasze miasto straszną katastrofę i że obywatelom miasta nie pozostaje chyba nic innego jak tylko wziąć i powiesić się, aby uniknąć tanim kosztem skutków tej strasznej katastrofy, które czyhają już ante portas.

Ponieważ jeden ze specjalistów od chorób umysłowych kilka dni temu na wyraźne moje zapytanie zapewnił mnie, iż umysł mój jest zdrowy i pracuje normalnie i ponieważ po przeprowadzeniu drobnych badań doszedłem do przekonania, iż jestem również w posiadaniu pełni praw obywatela m. Łodzi, gdyż 1) jestem tu zapisany do ksiąg stałej ludności, 2) zapłaciłem przed kilkoma dniami podatek od lokali, 3) stoczyłem kampanję z miejską komisją szacunkową dla podatku dochodowego, 4) raz na tydzień placę miejski podatek od widowisk kinematograficznych, gdyż tylko raz na tydzień mogę zafundować sobie kino, nie mając do dyspozycji gapowych biletów, z których korzystają dwaj moi znakomici koledzy rzeczoznawcy od kanalizacji, wymienieni powyżej, 5) placę podatek miejski od mego foxterriera i 6) do pewnego stopnia uczestniczę w miejskim podatku od obrotu napojami alkoholowymi, sądzę, że i ja mam prawo zabrać głos w tej materii.

P. Biały i p. Stypułkowski biadają, iż magistrat, przystąpiwszy do robót kanalizacyjnych bez zapewnienia sobie na ten cel funduszy z pożyczki lub innego jakiegos pozabudżetowego źródła, rujnuje obywateli miasta, gdyż ma zamiar na nich zwałić cały ciężar sfinansowania tego kilkudziesięciomiljonowego przedsięwzięcia, że zmuszony teraz do zaprzestania dalszych robót z powodu braku funduszy, zmarnował kilka milionów złotych, które te roboty już pochłonęły, że prosto miliony te wyrzucił w błoto kanalizacyjne.

Pięknie powiedziane, ale tylko powiedziane. Dowody bowiem przytoczone przez pierwszego i drugiego są nieuchwytnie i śmiało można nazwać je czczą gadaniną.

O ile nam wiadomo, magistrat na pracę kanalizacyjną nie wydał w tym roku ani złamanego szeląga z funduszy miejskich, przeciwnie podobno nawet p. Groszkowski nieraz latał dziury w finansach miejskich, pożyczając sobie grosiki z pieniędzy kanalizacyjnych, których dostarczył rząd.

Jeżeli więc jest tutaj ktoś pokrzywdzony i ma prawo do narzekania, to tylko minister skarbu Grabski. Od obywateli miasta nie pobrano na kanalizację ani grosza i gdyby robót kanalizacyjnych nie zaczęto, ani grosza mniej niktby nie zapłacił, ani jednego podatku nikomu by nie darowano.

Za pieniądze rządowe wykonano tegoroczne roboty, dano zarobek blisko dwutyśięcnej rzeszy bezrobotnych, dano zarobić dostawcom. Rząd dał 3 i pół miliona złotych ze swego normalnego budżetu i dobrze zrobił, a nawet zarobił na tem, bo w części przynajmniej złagodzone zostało w Łodzi bezrobocie i zmniejszone wydatki na zapomogi.

Miasto nie czysto zarobiło na tym interesie i zamiast naganki na wicepr. Wojewódzkiego, należałoby mu podziękować, iż umiał wykorzystać koniunkturę i do robót kanalizacyjnych przystąpił.

Mówimy o koniunkturze, gdyż mimo niesłychanie ciężkich czasów, koniunktura dla rozpoczęcia robót kanalizacyjnych bez obciążania budżetu miejskiego była. Rząd gotów był w początkach tego roku wszystko uczynić, aby tylko złagodzić klęskę bezrobocia. Gdyby było więcej takich ludzi, jak wiceprezydent Wojewódzki, można było w tym roku bardzo wiele zrobić. Mogło się rozpocząć roboty koło przebudowy wozia kolejowego w Łodzi budowy

dróg, projektowane budowy gmachów publicznych itp. Trzeba tylko było w odpowiednim momencie mieć odwagę i zacząć roboty, a rząd byłby już mógł sfinansować je. Nikt jednak nie zaczął — to i rząd obietnic nie dotrzymał i pieniędzy na zapowiadane roboty nie dawał.

Gdyby na wiosnę wszczęto pertraktacje o pożyczkę lub zapewnienie pieniędzy na roboty kanalizacyjne, zamiast rozpoczynać roboty, do dziś dnia nie wyrzuconoby jednej łopaty ziemi. A tak mamy poważny odcinek gotowusiełkiej sieci kanalizacyjnej.

Dziś roboty tegoroczne musi się likwidować gdyż rząd nie jest w stanie nic już dać na ich dalsze prowadzenie — ale i tak zima się zaczyna i roboty, nawet mając gotówkę, musiałyby się przerwać aż do wiosny.

P. Biały i p. Stypułkowski biadają nad tem, co będzie, gdy rząd upomni się o zwrot pożyczki, udzielonej na kanalizację. Nic nie będzie Szanowni panowie. Zyjemy chyba dość długo w Łodzi i wiemy, że jak niema, to brać nie można. Chyba budynku magistrackiego na Placu Wolności rząd na licytację nie wystawi. Nie zasekwestruje również żadnych należności miejskich, znajdujących się w kasach państwowych, gdyż nierównie więcej należności rządowych znajduje się w kasach miejskich. A niezależnie od tego wszystkiego, trudno nawet wyobrazić sobie, by rząd miał zbyt energicznie domagać się zwrotu 3 i pół miliona złotych, które zużyte zostały w tak chwalebny sposób i z olbrzymim dla rządu pożytkiem.

A co będzie dalej? Panowie, kto dzisiaj troszczy się o to, co będzie za kilka miesięcy! Tam gdzie nic niema, tam napewno nie będzie nic, ale tam, gdzie coś już jest, musi i dalej coś się dziać.

Gdyby kanalizacji nie zaczęto, można dzisiaj z całą pewnością twierdzić, że w obecnych warunkach nawet za kilka lat nie będzie można do robót przystąpić, ale gdy już ją zaczęto, to z taką samą pewnością można powiedzieć, że roboty będą na wiosnę kontynuowane.

I nie trzeba bardzo się obawiać, aby działo się to miało kosztem obywateli. Okres wyszukiwania coraz to nowych podatków zdaje się mijać. Można nawet doczekać się, że wiele dotychczasowych zostanie zniesionych. A że rozkopów kanalizacyjnych nikt już, kto rządzić będzie na Placu Wolności, nie będzie mógł obejść, udając że ich nie widzi, że każdy kto to zechce uczynić, potknie się i poloży, należy wierzyć w to, że albo znajdzie się możliwy do przyjęcia sposób sfinansowania tych robót, albo też magistrat przyciągnie pasa, wprowadzi oszczędności, o jakich dzisiaj nikomu się tam jeszcze nie śni, i roboty prowadzić będzie dalej. Wiele robi ten kto musi.

Dlatego wbrew świątym opiniom, wymienionym wyżej dwóch mężów stanu samorządowego, pozwalamy sobie głośno powiedzieć, że dotychczasowa działalność wiceprezydenta Wojewódzkiego i tych, którzy popierają go, działalność tę mu umożliwili, gdy chodzi o plany kanalizacji miasta, zasługują na szczerze uznanie i na wdzięczność ludności.

Nie jesteśmy zwolennikami p. Wojewódzkiego i nieraz ostro krytykował się tutaj jego politykę i działalność, tak ostro, że aż pod opiekę prokuratora p. Wojewódzki uciekać się musiał, ale nie zaciemniło to naszego sądu i gdy wypada o na korzyść — z taką samą gotowością wypowiadamy go, z jaką wypowiadaliśmy i może jeszcze wypowiadać będziemy ujemne sądy.

## Komunikat Elektrowni Łódzkiej.

Wobec nieścisłych wiadomości, jakie pojawiły się w miejscowych pismach, prosimy o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia, nie mającego charakteru polemiki, lecz tylko rzeczowych informacji:

Punkt 8-y warunków przejęcia od Zarządu Państwowego zakładu elektrycznego w Łodzi na rzecz Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego. Sp. Akc. zatwierdzonych przez Radę Ministrów w dniu 7 października r. b. i po uprzednim załączeniu opinii Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej przewiduje: złożenie ze strony Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego deklaracji, że sprawa Kasy Emerytalno-pożyczkowej pracowników Elektrowni Łódzkiej będzie zatwierdzona zgodnie z przepisami zawartymi w par. 91a uprawnienia rządowego na prowadzenie Elektrowni.

Wymieniony paragr. 91a uprawnienia rządowego Nr. 12 brzmi, jak następuje: „uprawniony obowiązuje się z chwilą nadania uprawnienia wprowadzić Kasę Emerytalno - Pożyczkową dla pracowników Elektrowni Łódzkiej, której statut opracuje Dyrekcja Elektrowni Łódzkiej wspólnie z przedstawicielami pracowników Elektrowni Łódzkiej na następujących warunkach:

„Fundusze Kasy Emerytalno - Pożyczkowej składać się będą z wkładów uprawnionego w wysokości (13) trzynastu procent w stosunku do wypłacanych wszelkich pieniężnych poborów pracowników, z wyjątkiem wynagrodzenia za godziny nadetatowe, gratyfikacji, wysługi lat, dodatku dla dzieci i komorne oraz z wkładek pracowników w wysokości dwóch (2) procent w stosunku do tychże samych poborów”.

Dyrekcja Elektrowni, przystępując do wypełnienia warunków uprawnienia, ogłosiła następujący komunikat:

„Zgodnie z warunkami uchylenia Zarządu Państwowego, zatwierdzonego przez Radę Ministrów dnia 7 października 1925 roku Zarząd Zakładu Elektrycznego w m. Łodzi obowiązany jest uzgodnić Kasę Emerytalno - Pożyczkową dla pracowników tymczasem zaś Zarząd wydał rozporządzenie o odliczaniu odpowiednich kwot w przewidzianej w § 91a uprawnienia wysokości do specjalnego funduszu, poczynając od dnia przejęcia Zakładu Elektrycznego, t.j. od dnia 23 października 1925 roku. Jednocześnie Dyrekcja proponuje pracownikom wybrać z pośród siebie trzech przedstawicieli dla opracowania statutu”.

Jak wid... z powyższego przypuszczenie o zamachu na Kasę Emerytalno-Pożyczkową pracowników

Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, S. Akc. nie jest zgodne z prawdą.

Co się tyczy wewnętrznej organizacji to Zarząd, przyjąwszy na siebie obowiązki i odpowiedzialność przed Rządem, Miastem i ogółem mieszkańców odnośnie dostarczania bez przerwy prądu musi oczywiście mieć pozostawioną sobie, w granicach prawa swobodę rozporządzeń w celu prawidłowego prowadzenia tak wielkiego handlowo-przemysłowego przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, jakim jest Zakład Elektryczny w Łodzi na zasadach prawidłowej i ekonomicznej gospodarki.

Dla osiągnięcia powyższego celu Zarząd zmuszony jest przeprowadzić zasadniczą reorganizację pracy, która może nawet pociągnąć za sobą konieczność pewnej redukcji pracowników.

W przewidywaniu tej ewentualności Rada Ministrów za zgodą Generalnej Prokuratorji nałożyła na Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Sp. Akc. obowiązek zabezpieczenia zwalnianych w sposób, jaki wskazany jest w punkcie 7—ym wymienionych warunków, a który ujęty jest w następującej redakcji: „Złożenie zobowiązania ze strony Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego do zatrzymania całego personelu biurowego i warsztatowego, zatrudnionego w chwili przjmowania Elektrowni Łódzkiej od zarządcy państwowego, a w razie zwolnienia części tego personelu do stosowania w ciągu pół roku, licząc od daty przejęcia, półrocznego terminu wypowiedzenia do pracowników biurowych i czterotygodniowego do pracowników warsztatowych, gwarantując temuz personelowi zatrzymanie zajmowanych mieszkań i lokal. na dotychczasowych warunkach, przy uwzględnieniu stosowanych w dniu przejęcia Elektrowni norm taryfy ulgowej za prąd, w razie zaś natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego we wskazanym wyżej terminie półrocznym do jednorazowego wypłacenia zwalnianym pracownikom biurowym odszkodowania w wysokości sześciokrotnej ostatnich poborów miesięcznych, pracownikom zaś warsztatowym — w wysokości dwukrotnej ostatnich poborów dwutygodniowych, wreszcie do zabezpieczenia pracownikom prawa korzystania bez płatnie z zajmowanego przez nich mieszkania i zużycia prądu w ciągu trzech miesięcy pracownikom biurowym i miesiąca pracownikom warsztatowym, licząc od dnia rozwiązania stosunku służbowego”.

Z poważaniem

Zarząd

Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego  
Societa Łódzkiego



## Teatr i sztuka

### — Teatr Miejski.

Dziś na doświadczenie Tygodnia Akademika niezwykła interesująca, wysoce efektowna sztuka współczesna Ludwika Pirandello „Żywa maska” z udziałem znakomitego artysty Kazimierza Junosza—Stępowskiego.

Jutro oraz czwartek w dalszym ciągu sztuka Pirandello.

W piątek w odpowiedzi na liczne zgłoszenia raz jeszcze dana będzie znakomita sztuka Stefana Zeromskiego „Uciekła mi przepióreczka” — po cenach najniższych (od 40 groszy).

W sobotę na siódmym przedstawieniu dla młodzieży szkolnej o godz. 3-ej po południu dana będzie „Nieboska Komedja”. Bilety do nabycia w Kasie Zamawiań od jutra.

### — Teatr Popularny.

Dziś, we wtorek, dnia 3-go b.m. o godz. 8,15 wieczorem wesoła krotkowiła ze śpiewami „Biedna dziewczyna”, która na poprzednich przedstawieniach zdobyła sobie ogólne uznanie i powodzenie.

Jutro, t.j. w środę, dnia 4-go b.m. „Biedna dziewczyna”. Kasa czynna codziennie od godz. 12-3 i 5-10-ej wiecz.

### — Z Miejskiej Galerii Sztuki.

W środę, dnia 4 b.m. o godz. 6-ej wieczorem nastąpi uroczyste otwarcie zbiorowych wystaw znakomitych naszych artystów: krakowskiego — p. Wlastimila Hofmanna i lwowskiego — prof. Kazimierza Sichulskiego. Wystawa obejmie zgórą setki wielkich dekoracyjnych prac, a ze względu na wysoki poziom artystyczny, będzie jedną z najlepszych, urządzonych dotychczas w Miejskiej Galerii Sztuki.

W czwartek najbliższy Leo Belmont wypowie ciekawą prelekcję p. t. „Mickiewicz a żydzi”, zaś w następny czwartek Jan Lorentowicz o „Przedwiośniu” — St. Zeromskiego.

Od dnia dzisiejszego przez cały dzień odbywać się będą audycje radiofoniczne pod kierunkiem technicznym firmy „Natavis” zapożyczając najnowszej konstrukcji aparatu francuskiego „Radio L. L.”, zapewniającego odbiór stacji amerykańskich.

## Tajemnicza trójka samobójców w lesie Konstanyńskim.

### SKOSTNIAŁE TRUPY WISIELCÓW BU

W dniu wczorajszym przechodnie idąc dróżką prowadzącą skrajem lasu konstanyńskiego zauważyli w gąszczu jakichś trzech osobników stojących nieruchomo i niedających śladu życia.

Wycieczkowicze myśleli, że są to myśliwi, którzy boją się spłoszyć zające przeto towarzystwo zachowując zupełną ciszę przeszło mimo owych ludzi i udało się głęboko w las.

O godzinie 4 popołudniu, gdy towarzystwo wracało uirzeli oni w tym samym miejscu owych trzech osobników, a w przypuszczeniu, że ludzie ci nie żyją podszli, aby przekonać się co powoduje tak długie stanie nieruchomo na ziemi.

Skoro towarzystwo zbliżyło się do trzech osobników ze wszystkich niersi wydarł się okrzyk przerażenia, gdyż zauważono

### Łącik pokrzywdzonych.

Otrzymujemy następujący charakterystyczny list z prośbą o zamieszczenie.

W 1914 roku byłem właścicielem trzech kamienic, placu bez długów oraz posiadałem dość znaczną gotówkę.

Dorobiłem się tego ciężką pracą całego życia, pracując nieraz po 10-16 godzin na dobę jako rolnik i młynarz.

Skutkiem ustawy o ochronie lokatorów, musiałem sprzedać moje domy na ul. Wójtowskiej nr. 12 i nr. 14, aby nie umrzeć z głodu z żoną i dziećmi.

Zostałem obecnie przy połowie domu (Pańska 8) — a urzędy podatkowe męczą mnie za podatki z całego domu; każą skarżyć do Sądu innych współników żydów, którym sprzedałem drugą połowę.

Na dobitak za tę drugą połowę domu jeszcze nie tylko, że nie otrzymałem ani grosza swoich pieniędzy ale jeszcze przeprosowałem kilkaset złotych, chcąc otrzymać swoją należność.

Lokatorzy zalegają w opłacie za komorne po 12 kwartałów, a na podatki, stróża, wywóz śmieci, oświetlenie i t.d. — to muszę dzieciakom od ust odejmować i karmić żydów co u mnie mieszkają.

Założyłem sobie sklepik w jednym pokoiku

### DZA „GROZE” W PRZECHODNIACH.

że od szczytu każdego osobnika przeprowadzony jest sznur owinięty na konarze drzewa, a ludzie ci wiszą.

Nogi zaledwie oddalone o trzy cale od ziemi świadczyły, że popełnione zostało samoobójstwo zaś trupy były już zupełnie skostniałe i zimne.

Powód tego masowego samobójstwa jak ko też nazwisk u denatów są nieustalone, lecz zachodzi przypuszczenie, że jeden z osobników musiał wpiers dwóch towarzyszy powiesić, a następnie samemu popełnić samoobójstwo, gdyż dwa trupy wisiały na drzewach, przyczem nogi ich były oddalone od ziemi, na trzy cale, podczas gdy trzeci osobnik wisiał na 10 cali od ziemi, przyczem pod nogami leżał przewrócony pień drzewa.

Trupy zabezpieczono do przejęcia władz. (pap)

aby choć zarobić na życie — a wtedy nałożono mi na ten „interes” samego majątkowego podatku od 19,000 złotych!

Publicznie wzywam Władze Skarbowe aby mi dały 900 złotych za sklepik wraz z urządzeniem! Podziękuję im jeszcze za to...!

To jest sprawiedliwość — na to pracowałem w pocie czoła 67 lat aby zostać nędzarzem, z racji władz, które nie dorosły do swego zadania.

Aleksander Kowalski.  
Pańska Nr. 8

—oOo—

### WYMIANA BONÓW NA BILETY SKARBOWE.

(—) Na skutek dużej ilości podań, uzasadniających zwłokę poterninowego przedstawiania do wymiany 6 proc. złotych bonów skarbowych Serji I. A. B. C. i D. których faktyczna wartość po prze rachowaniu na gotówkę wynosi: 0,28 zł. za bon 10-złotowy Serji I. A. 1,29 zł. Serji I. B. 1,67 zł. Serji I. C. i 3,49 zł. za 1 bon 10-złotowy Serji I. D. ministerstwo skarbu wymieniało do dnia 31 października r.b. bony złote 6 proc na bilety skarbowe 8 proc. według ich wartości imiennej.

Dalsze podania o zezwolenie na wymianę, które wpłyną do ministerstwa po tym terminie, uwzględniane nie będą, a 6 proc. bony złote wykupywane będą według faktycznej ich wartości.

## PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

### SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH:

Boniewicz, Targowa 38.

### ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO JUBILERSKI:

Placek Brzezińska 10.

### PRACOWNIE WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski Piotrkowska 186.

### SKŁADY WIN I WÓDEK:

St. Kaczmarek Przejazd 51.

### KWIACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Salwa Narutowicza 27.

### SKŁAD SZYB:

Olejniczak Główna 14.

### ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Majeranowski Piotrkowska 132.

### REPERACJA SAMOCHODÓW.

Nowo—Zarawska 44, tel. 30-27.

### ZAKŁADY MECHANICZNO STOLARSKIE:

„Koncentra, Napiórkowskiego 7.

### WARSZTATY RYMARSKIE:

Kozielewski Kilińskiego 71.

Przybylski Kilińskiego 104.

### SKLEPY SPOŻYWCZE:

Zapędowska Helena Radwańska 9.

Stoliński L. Złota 2.

Kijański Przejazd 70.

Witt, Anny 22.

Pogorzelska Hrabowska 3.

Ruszkiewicz Karola 18.

### ZAKŁADY BLAGHARSKIE:

Kapczyński Juljusza 23.

Strojkowski Wólczajska 97.

### PRALNIE CHEMICZNE:

Osińska A. Zawadzka 16.

W. Pawłowski Rzgowska 73.

### WYTWÓRNIA SIATEK DRUCIANYCH:

B-cia Mikołajczyk Kilińskiego 167.

### WYTWÓRNIE OBUWIA:

Wołowski Aleksandrowska 47.

Ubysz Józef Napiórkowskiego 19.

Gordziłek Zawadzka 26.

Walicki Drewnowska 33.

Luteracki Kilińskiego 104.

### ZAKŁADY KOWALSKIE:

Szmydt Zygmunt Rzgowska 121.

Kotliński Targowa 23.

Kuna Antoni Napiórkowskiego 43.

Wiśniewski Radwańska 45.

Pietrz Wólczajska 109.

### ZAKŁADY BEDNARSKIE:

Michalski Napiórkowskiego 69.

### KRAWCY:

Walicki Kilińskiego 144.

### ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Lowicki i Spencerski Wólczajska 99.

### SKŁADY SKÓR I NARZĘDZI SZEWCYKICH:

Kosiński Piotrkowska 175.

### ZAKŁADY RYMARSKIE:

J. Krawi /k Rzgowska 77.

### SZLIPIERNIA SZKŁA I PODLEWNIA LUSTER:

Candryk Piotrkowska 255.

### PIEKARNIE:

Suwałski Radwańska 35.

### SUSARNIE MECHANICZNE:

Chmielecki Anny 26.

Sommer, Gdańska 124 (oraz rep. samochodów)

### HERBACIARNIE:

Skoczylas Radwańska 69.

Korzeniowska Wólczajska 163.

### SPRZEDAŻ RESZTEK:

Przybylska, Wólczajska 62.

### PRACOWNIE OBUWIA:

Pawlicki Anny 24.

Węgierski Nawrot 42.

Polka Napiórkowskiego 69.

Bulski J. Piotrkowska 201.

Domański Kilińskiego 119.

Płoszajski Wólczajska 151.

### ZAKŁADY TAPICERSKO DEKORACYJNE:

Łuczak Zamenhofska 2.

### FRYZJERZY:

Staroński Zamenhofska 11.

Kula Fr. Radwańska 37.

### MASARNIE:

Marks Gdańska 152.

Bautz Zamenhofska 14.

Derdzikowski Wólczajska 156.

Lubelski Skierniewicka 12.

Sowiński Piotrkowska 261.

Strzelczyk Rzgowska 29.

### RESTAURACJE:

Raciborski Narutowicza 50.

### PRACOWNIA OBUWIA:

Tomaszewski Skwercowa 10.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Poniżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się do dziesiątki i setki złotych. Pośagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłoszonych powyżej a przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

